

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Manuscriptum Gertrudae filiae Mesconis II regis Poloniae, cura Valeriani Meysztowicz editum, Antemurale II, Institutum Historicum Polonicum Romae, 1955, p. 105—157 i Nadbitka.

Jest to pierwsze pełne wydanie modlitw księżniczki polskiej Gertrudy, żony Izasława Jarosławica, pisanych bądź na doszytych kartach, bądź na pierwotnie pustych stronach, lub marginesach okazalego psalterza arcybiskupa trewirskiego Egberta ze schyłku X w., tj. sławnego kodeksu z Cividale. Były one dotąd drukowane tylko w wyjątkach z wielu myłkami przez Sauerlanda¹ i Siewierianowa². Gruntowne studium o kodeksie Gertrudy i zawarte w nim teksty opracował zmarły w r. 1950 Stanisław Kętrzyński. Uczony ten, już przed r. 1901 udzielał informacji i wskazówek Sauerlandowi, lecz dopiero w r. 1936 dotarł do oryginału w Cividale. Praca Kętrzyńskiego gotowa i odbita w szpaltach w r. 1939 padła w czasie wojny wraz z całym jego warsztatem naukowym, a choroeba i ciężkie warunki powojenne uniemożliwiły mu jej rekonstrukcję³. Modlitewnik Piastówny z XI w., pierwsze polskie dzieło literackie i cenny dokument dziejów kultury nie został więc dotąd opracowany przez polskich badaczy, którzy przede wszystkim powinni byli się nim zająć. Wydawnictwo ks. Meysztowicza wypełnia wyraźną lukę w naszej historiografii, ale czy w sposób wystarczający?

Już pierwszy rzut oka na 53 stronicową publikację — w czym tylko 8 stron wstępu (w języku łacińskim) i na skąpe przypisy nastraja pesymistycznie. Zabytek z XI w., posiadający już znaczną literaturę w różnych językach, rozmaicie oceniany i komentowany, trudno scharakteryzować i opisać w tak wąskich ramach. Tym bardziej, że autor nie ograniczył się tylko do modlitewnika, ale objął swym wydawnictwem rów-

¹ H. V. Sauerland, A. Haseloff, *Der Psalter Erzbischof Egberts von Trier, Codex Gertrudianus in Cividale*. Mit. 62 Lichtdrucktafeln. Trier 1901.

² *Codex Gertrudianus, Sbornik Otdielienija russkago jazyka i slow. Ross. Ak. Nauk XCIX nr 4* Petrograd 1922. Praca wydana pośmiertnie z fatalną korektą niewiele dodaje do opisu i wniosków Sauerlanda.

³ *Zycie i Myśl* r. 1951, nr 5/6, s. 683.

niez kalendarz z zapiskami nekrologicznymi, już wydany dwukrotnie, co prawda z wielu błędami, przez Altanusa w r. 1736 i Sauerlanda, oraz dodał 3 tablice genealogiczne. Pięć bizantyńsko-ruskich miniatur parokrotnie już publikowanych podano w silnie zmniejszonych reprodukcjach. Całość materiału podzielił wydawca na 83 pozycje, z których nr 1 to kalendarz, nry 3, 23, 24, 25 i 67 to reprodukcje i opisy miniatur, nr 22 to zapiski późniejszych posiadaczy kodeksu, a nr 26 — przepowiednia astrologiczna, którą Sauerland uważa za pochodzącą z I połowy XI w. i pisaną tą samą ręką co i pominięta przez wydawcę modlitwa *De noctivis rebus timendis* na k. 182. Reszta, t. j. 85 pozycji to modlitwy Gertrudy — niekompletne, bo kilka kart brakuje. Nie wszystko też udało się wydawcy odczytać⁴. Modlitwy te są częścią oryginalne, częścią dostosowane tylko do potrzeb księżnej, częścią wiernie przepisane z kodeksów liturgicznych, (sacramentarium, collectarium?), jak *Gloria* (nr 36), lub nicejski symbol wiary (nr 37). Ten ostatni słusznie zwrócił uwagę Wydawcy przez swoje *Filoque*, stwierdzające wraz z modlitwą za papieża (nr 90) i specjalnym kultem dla św. Piotra rzymską ortodoksyjność byłej wielkiej księżnej kijowskiej. Szkoda, że wydawnictwo nie objaśnia i nie odróżnia żadnym znakiem wyraźnych przejęć i incipitów psalmów od tych modlitw, względnie ich fragmentów, które mogą uchodzić za oryginalne⁵. Zbyt mało też daje komentarzy do treści modlitw i ich strony historyczno-literackiej. Słusznie np. zaznaczono ciekawą wypowiedź o aniołach (nr 86), ale nie wyjaśniono jej pochodzenia. Na ogół dewocja Gertrudy, mimo że silnie związana z jej strapieniami i kłopotami życiowymi, nie wykazuje elementów magicznych i świadczy korzystnie o kulturze umysłowej i religijnej Piastówny⁶ — o ile istotnie ona sama, jak chce Wydawca, układała te modły i pobożne inwokacje. Prośba: *custodi in me immaculatam fidem* (nr 55) odpowiada duchowi całego modlitewnika. Kult świętych poza księciem apostołów, patronem ukochanego syna i Rzymu, raczej słabo reprezentowany. Prócz jednej modlitwy do wszystkich apostołów i uczniów Chrystusa i jednej do św. Marii Magdaleny, widzimy tylko cześć dla św. Heleny i Kwiriana, która wiąże się z dewocją do św. Krzyża. Brak modlitwy do własnej patronki, Gertrudy z Nivelles.

Jeżeli uznamy Gertrudę za autorkę szeregu tekstów i kompilatorkę całego zbioru, to trudniej widzieć w niej także pisarza. Liczne pomyłki zdają się wskazywać na kopytę nie zastanawiającego się nad tym co

⁴ Wiele mogłoby dopomóc sfotografowanie zatartych miejsc w promieniach pozafioletkowych i pozaczterwonych, co zapewne w Cividale napotyka na znaczne trudności.

⁵ Wyjątkowo na stronie 126 nr 9 słowa *Sanctus fortis, sanctus et immortalis* objaśniono: e liturgia Byzantina? Czemu nie z Suwikacji?

⁶ Przepowiednie astrologiczne zbliżone do nr 26 jak *dies Aegyptiaci* itp. wiązały się z każdym średniowiecznym kalendarzem.

pisze. Inna bliskoczesna ręka dodaje czasem opuszczone przez pisarza słowa, czego wydawca nie notuje. Teksty są opisane nieraz *in conti* *uo* bez nagłówek tak, że ich podział i numeracja zastosowana przez wydawcę budzą wątpliwości. Np. nr. 6 składa się wyraźnie z dwóch odrębnych modlitw Pierwsza z nagłówkiem *Ad S. Mihaelem* kończy słowami *laudabit eum*. Następna zaczyna się inwokacją *Omnes angeli et archangeli*, a tytuł jej *Ad omnes angelos* podano na końcu. Nry 9—13 podają pięć króciutkich modlitw o podobnej treści, z których każda kończy się wezwaniem *Domine qui visis...* i które może byłoby lepiej skupić pod jednym numerem, lecz nr 13 łączy dwie modlitwy.

Technika wydawnicza bardzo oszczędna niezbyt się liczy z ogólnie przyjętymi zwyczajami. Późne marginalia wciągnięto do tekstu, a wszystkie dodatki późniejsze od zapisów Gertrudy łącznie z notatkami w nekrologu wyróżniono zależnie od ich wieku pojedynczymi, podwójnymi, a nawet poczwórnymi nawiasami czworokątnymi. Razury zaznaczono szeregami rzymskich jedynek. Lecz użycie takich, czy innych symbolów wydawniczych jest sprawą drugorzędą wobec najważniejszego zadania wydawcy: wiernego odtworzenia tekstu.

Czy tekst rękopisu Gertrudy oddano poprawnie? Nie dysponując mikrofilmem całości kodeksu zestawiałam dobrą i czytelną reprodukcję jednej z modlitw na tabl. 47 Sauerlanda — Haseloffa z tekstem ks. Meysztowicza (nr 21) i w 25 wierszach druku stwierdziłam następujące omyłki lub dowolności Wydawcy:

W w. 1 zmieniono poprawne *super peritura urbe* rpsu na błędne *super perituram urbem* — nie zaznaczając tej zmiany w przypisie.

w. 2. zrozumiiałe w kontekście *vultum quem actenus sensi asperum* zmieniono na: *vultumque actenus severum* z objaśnieniem: *in Ms locus maculatus, lectio incerta*.

w. 3—4 *angelus pacis mement consolatum proutetur* zmieniono na: *angeli pacis me consolatum gratulentur* z przypisem: *in Ms angelis pacis, lapsus calami*.

w. 5—6 *nullum unquam natum est dolus* poprawiono na *nullus unquam natus est dolus* nie zaznaczając poprawki w przypisie.

w. 6 emendując zepsutą lekcję *emot* na *errolis* podano w przypisie *lectio incerta* zamiast przytoczyć lekcję zepsutą.

w. 7 wyraźne *per* zmieniono bez objaśnienia na *propter*.

w. 8 — poprawne *mihi fac mite* (rps mylnie *mitē*) zmieniono błędnie na *N. fac mitem* bez podania usuniętej lekcji w przypisie.

w. 12 — poprawne *Qui* odczytano mylnie *A*.

w. 14. — *acquiescit* zmieniono bez przypisu na *et*, oraz po *maris* opuszczono słowa: *periclitantem et*. Tekst tego zdania jest niewątpliwie zepsuty, ale bodaj bardziej w druku niż w rękopisie.

w. 16 — poprawne i wyraźne *quicquid mihi molliatur* zmieniono nie wiadomo dlaczego na *quaeque inmoliat*.

w. 18 — dopisek innej ręki na marginesie *Christe* nie zaznaczony.

w. 20. — *palmo* poprawiono słusznie na *palma*, ale bez zaznaczenia poprawionej lekcji.

w. 22 — *qui vinum ex aqua... fecisti* zmieniono na: *qui nos ex aqua* — z przypiskiem: *rectius esset per aquam*.

w. 24 — dodano w tekście *me* nie zaznaczając tego.

w. 25 — poprawne *Per* zmieniono na *P*. Jest to zakończenie modlitwy *Per Dominum nostrum etc.* lub *Per Iesum Christum etc.* zaznaczone pierwszym wyrazem, podobnie jak *Qui* na końcu drugiego i trzeciego ustępu ma oznaczać zapewne *Qui vivis et regnas etc.*

Zazwyczaj wydawcy objaśniają tego rodzaju skróty. Również przydałoby się zaznaczyć, że na końcu każdego z czterech pierwszych ustępów tej modlitwy znajdują się po kolei incipity psalmów 140, 141, 142 i 143, oraz zauważyć, że w drugim, czwartym, piątym i szóstym ustępie nad końcowymi ę wyrazów *famule tuę* ta sama ręka zdaje się podpisać i tak, że można czytać także *famuli tui*. Wydawca daje w tych miejscach tylko przypis: *Fem. gen.* Po tej próbie trudno mieć zaufanie do wierności tekstów pozostałych modlitw. Nieco lepiej wypadło wydanie kalendarza, które mogłam porównać z posiadany mikrofilmem. Błędy Sauerlanda na ogół poprawiono, parę pozostawiono (np. pod 5. II, 5. V, 2. VIII). Natomiast zauważyłam nowe pomyłki: 26. II ma być jak u Sauerlanda *Alexandri* nie *Alexandrini*; 5. V *Erinę* (nie *Frinę!*) wypisano w rękopiśmie czarnym nie złotym inkaustem; 16. V *Peregrini* dał Sauerland słusznie dużą literą; 1. VIII (nie 2. VIII) VII *fratrum* należy do kalendarza, nie do nekrologu. 7. IX jest w rpiście *Aureliani*, tę błędną lekcję wypadło zaznaczyć; 15. IX jest w rpiście poprawnie *Nicomedia*, nie *Nicodemis*; 17. IX *Lamberti* (zamiast *Lamberti*), nie *Luitberti*; 6. X *Caprasii*, nie *Capsii*; na następnej stronie 30. XI *Andree apostoli* wyróżniono złotem, czego wydawca nie zaznaczył; 3. XI powinno być *Pirmini*, rpiś zaś ma *Primini*, nie *Erimini*. Ważniejsze, że zapisy 12. XI *Ludmille* (mylnie w rpiście *vtrp.* (zamiast *vidue*) oraz 30. IX *Dedicatio ecclesie sancti Wenczelani mar.* to nie są dodatki późniejsze, jak wbrew Sauerlandowi zaznaczył Wydawca, ale zapisy pierwszej ręki wyróżnione jako uroczyste święta. Święto 30. IX stanowi jeden z ważnych dowodów, że kalendarz rękopisu Gertrudy to kalendarz krakowski. Drugi taki dowód, to zapiska nekrologiczna pod 22. VIII odczytana prawidłowo przez Sauerlanda, a mylnie przez ks. Meysztowicza: *Zul.* Jest ona wpisana bledszym atramentem tą samą ręką co i cały kalendarz i odnosi się, jak tego dowodził St. Kętrzyński, do biskupa krakowskiego Suli, zmarłego według Rocznika kapituły krakowskiej w r. 1071. Tożsamość ręki przemawiałaby za współczesnością wpisania kalendarza i tego imienia — może w latach 1073—1077 tj. między drugą ucieczką Izasława z rodziną do Polski, a ich powrotem na Ruś. Poza tym za krakowskim pochodzeniem kalendarza przemawia wiele imion świętych wspólnych z późniejszymi krakowskimi kalenda-

rzami, co jednak musi stanowić przedmiot osobnego studium. Łatwiej przy pomocy *martyrologium* można było wykazać w przypisach szereg pomyłek i przekręceń imion świętych — pomyłek wspólnych nieraz wielu kalendarzom i dlatego właśnie ciekawych.

O ile jednak nie można mieć pretensji do Wydawcy, że czegoś nie zrobił, o tyle trudno mu darować informacje zupełnie fałszywe i wprowadzające czytelnika w błąd, a tak się rzecz ma z objaśnieniami Wydawcy do nekrologu z XII w. dopisanego w klasztorze Zwiefalten do kalendarza Gertrudy Mieszkówny. Wydawca nie tylko nie skontrolował, ale nawet nie przeczytał uważnie przypisów Sauerlanda i pomylił członków rodu Bergów z Vohburgami i Andechsami tak, że na 18 imion objaśnionych na str. 112 podał aż 12 bądź zupełnie fałszywych, bądź nie udowodnionych identyfikacji. Rodziną Vohburgów zajęła się w r. 1931 H. Polackówna* wykazując, iż przyrodnia siostra Bolesława Krzywoustego Adelajda poślubiła przed r. 1113 Diepolda III von Vohburg-Giengen. Była ona matką cesarzowej Adeli — żony Fryderyka Barbarossy. Może to ona właśnie wyswatała Krzywoustego z Salomeą? W każdym razie była przyrodnią ciotką Gertrudy Bolesławówny, zwiefaltenkiej mniszki i posiadaczki kodeksu w latach 1139—1160. Dlatego mąż i teść Adelajdy mogli się znaleźć w tym nekrologu. Pominęła zaś przez Wydawcę genealogia Andechsów wyjaśnia dalsze losy rękopisu po zgonie mniszki Gertrudy w r. 1160. Przeszedł on zapewne na własność jej wuja, ówczesnej głowy rodu Bergów, Diepolda, a raczej do rąk jego żony Gizeli Andechs, która darowała go swojej bratanicy, trzeciej z kolei Gertrudzie, królowej węgierskiej, siostrze św. Jadwigi śląskiej. Wreszcie odziedziczyła go po matce królowna węgierska św. Elżbieta, ostatnia przed kapitułą w Cividale posiadaczka kodeksu.

Te związki rodzinne wyjaśniają zupełnie logicznie zmiany właścicieli rękopisu między Zwiefalten a Cividale. Najdawniejsze koleje księgi między Trewirem, skąd w czasie zamieszek na początku XI w. mogła przejść do rąk palatyna Ezzona, a Polską, gdzie ją zawiozła zapewne w r. 1013 córka palatyna Ryksa, matka Gertrudy Izasławowej, autorki modlitw, — wyjaśnili przekonująco Sauerland i Haseloff. Dodatki pisane paru rękoma zapewne na przełomie X i XI w. a znajdujące się na końcowych składkach kodeksu (kk. 209—230) tj. litania do Wszystkich Świętych, *confessiones* — różne modlitwy przeznaczone dla kleru, wskazówki dotyczące odmawiania psalmów w chórze itd. powstały według tych autorów jeszcze w Trewirze, na co wskazują imiona świętych w litanii. Uwzględnione przez Wydawcę przypuszczenia o wędrowce kodeksu na Węgry przed r. 997, lub przed 1095 brzmią zupełnie nieprawdopodobnie. Litery GHR, które ks. Meysztowicz wykazał aż na 146 stronach psalterza (na marginesach tekstu psalmów, ale nigdy miniatur)

* *Przyczynki do genealogii Piastów*, Miesięcznik Heraldyczny XI.

i które odnosi do króla węgierskiego Giejzy lub królowej Gizeli, wyglądają raczej na wskazówki liturgiczne, dotyczące sposobu odmawiania lub śpiewania poszczególnych wersetów psalmów, niż na zapiski własnościowe. Niektóre z tych liter są częściowo obcięte tak, że można przypuścić, iż znajdowały się pierwotnie przy wszystkich psalmach. Także nie podobna przyjąć, aby to Gertruda dopiero połączyła wszystkie części kodeksu w jedną całość. Musiała go otrzymać z dosztytymi końcowymi składkami, sama zaś kazala doszyć tylko początkowe, wykorzystując ponadto dla swych modlitw wolne miejsca w psalterzu i w owym wcześniejszym dodatku. Ślady takich doszywań nieraz można spotkać w średnio-wiecznych kodeksach.

W wyniku tych rozważań można stwierdzić, że omawiane wydawnictwo nie jest takim opracowaniem kodeksu Gertrudy, na jakie ten ostatni zasługuje ze strony rodaków Piastówny.

Zofia Budkowa

Tadeusz Siłnicki, Arcybiskup Mikołaj Trąba, Warszawa (Pax) 1954, s. 204.

Pierwszy prymas polski, arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba należy do szeregu tych wielkich postaci naszej historii, o których wiemy, że odegrali w niej rolę przodującą, ale nie wiemy nic lub prawie nic o osobistym ich wkładzie w dokonane dzieła. Słusznie podkreśla to Autor w wstępie, zaczynając swoją pracę od zdania: „Mikołaj Trąba należy niewątpliwie do najwybitniejszych postaci w dobie Władysława Jagiełły” (s. 5), stwierdzając równocześnie, że: „Potrafimy określić epokę Trąby, działania i dzieła po społu jego i jemu współczesnych, ale stajemy częstokroć bezradni wobec pytania, ile w tym było jego własnej inicjatywy i indywidualności, jego głowy i ręki, i na czym właściwie polegał jego osobisty udział w sprawach Kościoła i państwa, jego wkład w naszą historię”. (s. 6). A dlaczego tak jest? Nie tylko dlatego, że „tło dziejowe przerasta samą postać” (tamże), ale głównie dlatego, że brak nam po prostu źródeł, które pozwoliłyby nam na szczegółowe odtworzenie pełnego portretu wielkiego arcybiskupa.

O Mikołaju Trąbie trudno też powiedzieć coś zasadniczo nowego i Autor ograniczył się do zebrania znanego już materiału „zarówno źródłowego jak i odnośnej literatury naukowej” (s. 9), starając się przedstawić na tej podstawie postać Trąby...“ oraz wypadki i sprawy, w których brał udział” (tamże). Bardzo obszernie referuje Autor o „wypadkach i sprawach”, a na ich tle uwypukla wielkość postaci królewskiego dyplomaty i prymasa, ale jeśli chodzi o osobiste dane, stawia nas wobec szeregu niewiadomych. Już o pochodzeniu Mikołaja, o miejscu i dacie urodzenia, o młodości i studiach, niczego się nie dowiadujemy poza przypuszczalnym rokiem urodzenia 1358, dedukowanym z zeznań samego

Trąby w procsie polsko-krzyżackim w r. 1422. Autor nasświetla obszernie stosunki rodzinne, wyjaśnia sprawę podwójnego herbu i nazwy „Trąba” — w oparciu o prace ks. Fijałka, Piekosińskiego i Abrahama — oraz rodu Trąbitów w czym idzie za wywodami Friedberga, a reasumuje to twierdzeniem, że „niestety o młodości Mikołaja Trąby, o jego studiach i pierwszych krokach na drodze kariery duchownej nie zgola nie wiemy” (s. 32). Niektóre sformułowania Autora budzą u czytelnika pewne zastrzeżenia. Tak np. „ciekawa zagadka” (s. 19) używania przez Mikołaja dwu herbów („Mory” i „Trąby”) nie została naszym zdaniem dostatecznie wyjaśniona. Przypuszczenie bowiem, „poparte wysokim autorytetem naukowym prof. Władysława Abrahama, że herb ten (scil. „Mory”) jest *ad hoc* stworzonym i nadanym przez papieża kandydatowi do metropolitalnej stolicy” (s. 21), jest co najmniej wątpliwe, skoro zważywszy, że Mikołaj przed prekonizacją na Gniezno był już arcybiskupem halickim oraz to, że „papieskiego” herbu nie używał na soborze w Konstancji, lecz wyłącznie herbu „Trąba”, pod którym to herbowym znakiem walczyła jego podkanclerska chorągiew na polach Grunwaldu (s. 23). — W rozważaniach na temat problemów narodowościowych na Śląsku, przy czym Autor cytuje Lück'a, *Deutsche Aufbaufkräfte in der Entwicklung Silens*, Katowice 1934 (niestety bez podania strony), niezrozumiałe jest zdanie: „Nie wspomniano przy tej sposobności również o Mikołaju Trąbie...”; może chciał Autor użyć wyrazu: „Nie pominięto...” (s. 26).

W dalszych wywodach traktuje Autor o początkach działalności publicznej i kariery dworskiej Mikołaja Trąby, a raczej o wydarzeniach w Polsce, w których Mikołaj bez wątpienia brał czynny udział, ale którego sprecyzować nie można. Bardzo obszernie referuje Autor np. sprawę małżeństwa Jadwigi (dlaczego w zestawieniu odnośnej literatury pominął prace Haleckiego?), a o Trąbie musi zaznaczyć, że „nie wiemy na pewno, czy... uczestniczył w obu tych obrzędach chrztu (scil. Jagiełły i zaślubin, ale jest to bardzo prawdopodobne” (s. 46). Tak samo w przydługiej relacji o nawróceniu Litwy nie ma śladu osobistej roli Mikołaja poza tym, że wysłany został przez króla do Rzymu z wiadomością o zawarciu małżeństwa i o chrzcie Litwy (s. 37). Do Rzymu jednak nie dotarł, ponieważ według Długosza został zatrzymany na terenie Austrii, gdzie przesiedział cztery lata w więzieniu. Ale i ta Długoszowa wiadomość wydaje się wątpliwa, nie tylko jak chce Autor, co do austriackiego aresztu, lecz co do „rzymskiej misji” Trąby w ogóle, skoro się zważy, że już latem 1386 był w Polsce specjalny legat papieski Mafiol, a w r. 1387 kardynał Bonawentura. Stąd też argument Autora, że wypuszczono Trąbę z więzienia, „skoro w Polsce pojawili się legaci papiescy” (s. 33) nie ma siły dowodowej. W tej sprawie nie ma Autor ustalonego zdania. Na stronie 38 pisze, że „o ile sam fakt zatrzymania Trąby przez władze austriackie wydaje się (podkreśl.

rec.) być pewnym, to wątpliwe (podkreśl. rec.) należy o tak długim (scil. 4 lata) jego więzieniu"; natomiast na str. 60 wyjaśnia brak w źródłach wzmianki o Trąbie z okresu między latami 1387 a 1390 w ten sposób, że „jest to zrozumiałe (podkreśl. rec.), jeśli zważywszy, że czas ten spędził (podkreśl. rec.) poza krajem w więzieniu (podkreśl. rec.) austriackim”.

Od r. 1390 spotykamy Mikołaja Trąbę w Krakowie, gdzie uzyskuje szereg beneficjów kościelnych, m. in. prepozyturę św. Floriana na Kleparzu, a równocześnie pracuje w kancelarii królewskiej, początkowo w charakterze notariusza, a następnie aż do r. 1412 podkanclerzego. Z tytułu swego urzędu przebywa stale w najbliższym otoczeniu króla, towarzysząc mu „w rozjazdach i podróżach” (s. 68), i biorąc udział w wszystkich sprawach publicznych (s. 63). W oparciu o Długosza przedstawia nam Autor udział Mikołaja w pertraktacjach z Krzyżakami i Zygmuntem Luksemburskim, a szczególnie w „wielkiej wojnie”, gdzie rola jego „była wybitna i pełna znaczenia” (s. 76) — Byłoby bardzo pożądane, aby Autor, piszący pełną biografię Trąby, uwzględnił możliwie wszystkie znane w literaturze a nie wyjaśnione wypowiedzi o roli Trąby w rokowaniach z Krzyżakami, jak np. twierdzenie E. Malczyńskiej, że Trąba „był sprawcą... głośnej nieścisłości w dokumentach razińskich” (cfr. Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich... Wrocław 1947, str. 59), lub powtórzenie za Długoszem, że i w Lubowli zmienił dokument traktatu (tamże str. 78). Jaką konkretnie była rola Trąby w rokowaniach z Zygmuntem Autor nie wyjaśnia bliżej, stwierdzając jedynie, że wśród panów polskich obecnych w Koszycach, którzy „naganiali Jagiellę całe to przymierze”... znajdował się także Mikołaj Trąba (s. 83).

W związku z charakterystyką Zygmunta trzeba zaznaczyć, że negatywny osąd jego drugiej żony, o której Autor pisze, że w rozpuście „podobno (podkreśl. rec.) przewyższa go jeszcze” (s. 80) należałoby poprzeć choćby jednym cytatem. W ogóle określenie „podobno”, użyte bez przytoczenia źródła, winno zniknąć zupełnie z słownictwa historyka. Powtarza je Autor i w innych wypadkach, jak np. na str. 90, 109, 111, 113.

Za wierną służbę wynagrodził król swego podkanclerzego wpięć arcybiskupstwem hallickim, które uzyskał dla niego u antypapieża Jana XXIII (18. VI. 1410), a następnie metropolią gnieźnieńską (30. IV. 1412). I jako arcybiskup przebywał Trąba ciągle przy osobie króla, służąc mu radą i pomocą w najważniejszych sprawach królestwa, a zwłaszcza w rozprawach z Krzyżakami, z którymi wojować musiał Jagiello także i po Grunwaldzie, prowadząc uciążliwe walki, przerwane rozejmem pod Brodnicą 7. X. 1414 r. Rozejm ten zawarto w wyniku zabiegów dyplomatycznych Zygmunta Luksemburskiego i antypapieża Jana XXIII, którzy domagali się od Jagielly natychmiastowego przerwania działań

i przekazania sporu z Krzyżakami soborowi powszechnemu, który w tym roku jeszcze zebrać się miał w Konstancji, — Relacja Autora, że „zawarcie rozejmu zainicjował legat papieski, biskup Lozanny Wilhelm” (s. 96), z równoczesnym przemilczeniem akcji Zygmunta wyrobić może w czytelniku zbyt jednostronny obraz tych wypadków. (Jaskrawy przykład wypaczenia prawdy historycznej mamy w fantazji literackiej na temat „Papież i buntownik” (Warszawa, P. I. W. 1953, str. 23—31) Jana Wiktora, który ponadto mylnie nazywa nuncjusza Janem).

Na ten sobór wybrał się arcybiskup z woli Jagielly jako przedstawiciel królestwa. Zobrazowanie roli, jaką na soborze spełniła delegacja polska, poprzedził Autor obszernym rozdziałem (s. 100—153), w którym podał charakterystykę XIV wieku, nacechowanego tzw. „wielką schizmą zachodnią”; następnie przedstawił próby zlikwidowania jej poprzez sobór w Pizie, który jeszcze bardziej skomplikował sytuację, aż do soboru w Konstancji, na którym przywrócono jedność Kościoła i uchwalono dekrety dotyczące herezji i reformy życia kościelnego. — W tym rozdziale niektóre sformułowania Autora budzą wątpliwości i zastrzeżenia. Tak np. w związku z wyborem w Rzymie Urbana VI i we Fondi Klemensa VII Autor słusznie zauważa, że „który wybór był legalny i który z dwu papieży był prawdziwym, nie potrafili w sposób niewątpliwy osądzić współcześni” (s. 103), myli się jednakże w twierdzeniu, że „i dzisiejsza nauka wstrzymuje się z sądem w tej sprawie lub głośi sprzeczne o niej opinie”, przy czym odróżnia w przypisku (nr 4) historyków niemieckich (Pastor, Seppelt-Löffler, Schnürer), którzy „uważają tylko rzymskich papieży za prawowitych”, od francuskich, którzy „inaczej (podkreśl. rec.) stawiają kwestię”, przy czym wymienia jedynie przykładowo Noel Valois, *La France et le Grand Schisme d'Occident* (znowu bez podania tomu i strony!) — „oraz H. Leclercq w przypisach do francuskiego wydania *Hefele's Konziliengeschichte — Histoire des Conciles*, VII 872 przyp. 1”. Cytowane w tym wypadku: tom, strona i numer przypisku są oczywiście pomyłką (a ma Autor na myśli, jak to wynika z innych cytatów, wydanie drugie), ponieważ w tomie VII nie ma w ogóle o tym mowy, a za to w tomie VI, części drugiej, str. 1057—1063 w przypisku nr 5, gdzie Leclercq cytuje szereg wypowiedzi różnych autorów, a m. i. i Valois t. I, s. 82—83), który w swojej czterotomowej historii schizmy zachodniej stara się o wszechstronne naświetlenie jej początków, żeby w końcu stwierdzić, że „*La solution du grand problème posé au XIV-e siècle échappe au jugement de l'histoire*”. Sam Leclercq nie ma wątpliwości co do ważności wyboru Urbana VI, jak w ogóle większość historyków (także francuskich), o czym dowiedzieć się można chociażby z *Dictionnaire de théologie catholique* XIV, cz. I, szp. 1471. I w najnowszej francuskiej historii Kościoła, jaką jest ośmiotomowa *Histoire de l'Eglise du Christ* słynnego akademika Daniel-Ropsa, czytamy w t. IV,

cz. I. (wyd. 1955), że elekcja Klemensa VII była „*comoniquement... inadmissible*” (s. 37).

Trudno również pogodzić się z Autorem, powołującym się na Valois i Haucka(1), co do charakterystyki Klemensa VII, którego nazywa „...dobrotliwym (podkreśl. rec.) i mało poważnym” (s. 104), skoro dobrze znany był powszechnie jako „krwiożerczy kardynał z Genewy”, odpowiedzialny za krwawą rzeź w Cesena w r. 1376, i jako człowiek o wygórowanych ambicjach i „szerokim sumieniu” (por. Pastor, *Geschichte der Päpste*, t. I (wyd. 1925) str. 140). — Podobne zastrzeżenie budzi zdanie Autora na temat niedojścia do skutku spotkania Grzegorza XII z Benedyktem XIII, za co odpowiedzialnością obciąża „zwłaszcza Grzegorza, który trzymał się tronu papieskiego ze względu na krewnych-nepotów” (s. 108), a uporczywą opozycję wobec soboru w Konstancji ze strony Benedykta XIII tłumaczy pisząc, że z nim „...najtrudniej poszło... nie z powodu jego uporu, lecz z poczucia swego prawa, którym się kierował” (s. 119). Wręcz odmienna zdanie wypowiedział w równocześnie przez „Pax” wydanej książce pł. Paweł Włodkowiec (Warszawa 1954) jej autor Tad. Brzostowski, a mianowicie, że właśnie „Grzegorz XII wykazał dużo dobrej woli, nie miał jej jednak jego antagonistą” (s. 36). Zdanie Brzostowskiego odnośnie do Grzegorza XII jest niewątpliwie słuszniejsze, a do tego dodać trzeba, że papież ten miał nie mniejsze „poczucie prawa” do tiary niż Benedykt XIII. Jeśli chodzi o tego ostatniego, to najbardziej nawet życzliwi mu historycy francuscy zarzucają mu „ślepy upór” (cfr. L. Jadin w *Dictionnaire d'histoire et de géographie ecclésiastiques*, t. VIII, ssp. 160).

Referując obszernie przebieg soboru, usiłuje Autor wypuklić rolę delegacji polskiej, a przede wszystkim samego Trąby w poszczególnych czynnościach soboru. Pisze o nim, „...cieszył się dużym wpływem” (s. 122), „...odgrywał niemalą rolę” (s. 123), nie przytacza jednakże żadnych konkretnych danych poza tymi, że towarzyszył Zygmuntovi w podróży do Benedykta XIII (s. 119), że w dniu spalenia na stosie Hussa odprawił sumę w katedrze (s. 129) i że „przyczynił się znakomicie przez swą powagę i przez swój talent dyplomatyczny i pojednawczy” do wyboru Marcina V (s. 131 i 185, gdzie Autor jeszcze raz powtórzył, że do wyboru nowego papieża „Mikołaj Trąba walczył się przyczynił”). To stwierdzenie świadczyłoby rzeczywiście o znaczeniu Trąby, ale niestety nie poparł tego Autor żadnym źródłem. Przy rozstrząsaniu znowu sprawy rzekomej kandydatury Mikołaja Trąby do tiary stwierdza Autor słusznie, że wersja Długosza jest późna i zabarwiona patriotyzmem (s. 122), dlatego też nie powinno wydawać się Autorowi „dziwnym” że Ulryk Richental „nie o kandydaturze Trąby nie wspomina” (s. 123). Rzeczywiście „mało wiemy o jego działaniach na soborze” (s. 141), jak w ogóle o jego osobistej działalności — Odnośnie do wkładu Polaków w program reformy podaje Autor m. i. że Andrzej Laskaryś

wyłosił kilka kazań (s. 133), które „...są w duchu i wedle gustu epoki” (s. 143). Jest to niewątpliwie słuszne przypuszczenie, ale niestety nie udokumentowane, ponieważ tekst kazań jest nie znany (bo jedynie dwie mowy wydane są u Hardt'a), a wzmianka Richental'a (do której Autor odsyła na s. 142) dotyczy jedynie szczegółu, że wyłosił ją po niemiecku przy pomocy niemieckiego księdza. Wspomina o tym także nie znany Autorowi Paul Arndt, *Die Predigten des Konstanzer Konzils*, Freiburg i. Br. 1933, s. 8.

Po omówieniu ogólnokościelnych zagadnień soborowych przechodzi Autor do zobrazowania spraw polskich. Zaczyna od składu i charakterystyki delegacji polskiej. Wyraża się o niej dodatnio, pisząc o „łgich głowach i mocnych charakterach” „...europejskim wykształceniu” itp., a jedynie o biskupie włocławskim księciu opolskim Janie „Kropidle” pisze z przekąsem nazywając go „człowiekiem mało poważnym” i „przyjacielem Zakonu krzyżackiego” (s. 140) i „liczej sławy i wartości” (s. 192). Taki negatywny osąd należało udowodnić, bo jeśli chodzi o „europejskie wykształcenie”, to Kropidło, były student Bolonii i bywalec Rzymu nie ustępował ani Laskarysowi ani Wolframowi, nie mówiąc już o Trąbie. Wzmianka, że Richental wymienia go w kronice „z nieco humorystyczną informacją, że przywiózł z sobą beczkę piwa” (s. 140), dowodzi tyle, co np. wzmianka o turze, jakiego Jagiełło przysłał Zygmuntovi (s. 149), czy o strusich piórach w jakie przybrali się polscy rycerze (tamże), czy o „liczbie koni którą pilnie notuje Richental” (s. 144). Jeśli Autor chce nazwać Kropidła „przyjacielem Zakonu krzyżackiego”, to mógłby to uczynić odnośnie do niektórych okresów życia Opolczyka, ale na pewno nie do lat soborowych, które są okresem najwyższego napięcia w jego walce w Krzyżakami. Kropidło przebywał w Konstancji od 29 stycznia 1415 do maja 1417, czyli prawie dwa i pół roku, co wydaje się nam okresem dość długim wbrew twierdzeniu Autora, że „niedługo bawił na soborze” (s. 181). Czy „w pracach jego (scil. soboru) niczym się nie zaznaczył” (s. 182), jak chce Autor, nie jest wcale takie pewne. Wręcz przeciwnie, zaznaczył się nawet bardzo, i to w sprawie, która była według słów Autora „dla Polski najważniejszą, ale zarazem najtrudniejszą” (s. 157), a mianowicie w sprawie krzyżackiej (por. moją pracę: *Walka księcia Jana Opolskiego... w obronie majątkowych praw diecezji włocławskiej*, Rocznik Tow. Nauk w Toruniu t. 38 (1932) rozdział IV; ponadto dwa artykuły na temat stosunków jego z Krzyżakami opublik. w *Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej* z r. 1931 (nr 11) i 1932 (nr 2); na temat sądu o Kropidle cfr. mój artykuł w *Collectanea Theologica*, t. XIII (Lwów 1932) pt. *Laudabile principis testamentum*). Swoimi wystąpieniami na soborze wspierał walcie generalną kampanię, jaką przeciwko Zakonowi prowadził Paweł Włodkowiec, którego wysiłki Autor tak szczegółowo referował, a który doczekał się już dwóch równocześnie wydanych prac

mianowicie cytowanego wyżej Tad. Brzostowskiego i prof. Ehrlicha (Paweł Włodkowiec i Stanisław ze Skarbimierza, Warszawa, P. W. N. 1954). Słusznie pisze Autor, że Kropidło „nie jest delegatem” (scil. króla), i wcale niepotrzebnie osłabia swe twierdzenie „kwestionowaniem Kropidły” (s. 140). Do poselstwa królewskiego zaliczył go mylnie Długosz, a za nim przyjęła to cała literatura historyczna, co zostało już dowodnie wykazane (cfr. Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu t. 33, s. 76—78), ale czego nie uwzględnił mimo wszystko Tad. Brzostowski, powtarzając beztrosko wersję Długosza („Paweł Włodkowiec” s. 42). Prof. Ehrlich, przytaczając także relację Długosza, nie koryguje jej wprawdzie, ale zaznacza jednak, że „w dzienniku uczestnika soboru” odnotowano jako posłów królewskich spośród biskupów jedynie gnieźnieńskiego, płockiego i poznańskiego (s. 49—50). — Wzmianka Autora o Tomaszu biskupie chełmińskim (s. 140) jest oczywistą pomyłką, ponieważ w tym czasie biskupem chełmińskim po Arnoldzie, który umarł 31 maja 1416, był Jan Margenau, o którym wiemy, że był w Konstancji, skąd wrócił jesienią 1416 r., a sakrę otrzymał w Chełmży 10. I. 1417 r.

Pomimo bardzo ruchliwej akcji dyplomatycznej nie uzyskała delegacja polska załatwienia sprawy krzyżackiej (s. 184), a w sprawie osławionej satyry Falkenberga posłużyć się musiała założeniem apelacji, ażeby wymóc na papieżu potępienie pamfletu i ukaranie jego autora. Z tym łączy się anonimowa relacja o rzekomym zbrojnym najściu Polaków na papieża (cfr. Brzostowski, dz. cyt. s. 141) i „obłożenie arsztem domowym” biskupów polskich (tamże 144). Prof. Silnicki, idąc za wywodami L. Ehrlicha, odrzuca ją jako nieprawdopodobną (s. 170, przyp. 59) i „krzyżacką bajkę” (s. 172) w przeciwieństwie do Brzostowskiego, który bierze raczej na serio tę plotkę, pisząc: „wydaje się jednak, że jakieś zajście musiało mieć miejsce” (dz. cyt. 141), a znowu Jan Wiktor, puściwszy wodze literackiej fantazji, rozbudował ją w sposób i naiwny i niesmaczny, nie troszcząc się o prawdę historyczną (por. „Papież i buntownik” rozdz. XVII).

Z soboru wrócić miał Trąba z tytułem prymasa. Żadnym dokumentem udowodnić tego nie można. Wiadomość tę przekazał Długosz, a za nim powtarzali to „historycy dawniejsi i nowsi, uważając to za rzecz zupełnie pewną” (s. 178). Autor referując to zagadnienie, idzie za wywodami Abrahama, że „godność ta powstała na soborze w Konstancji, lecz nie drogą nadania przez sobór czy papieży, tylko drogą faktu, uznanego przez te czynniki” (s. 178 przyp. 76), nie ma jednak co do tego faktu całkowitej pewności, skoro pisze, że „zdaje się (podkreśl. rec.) nie ulegać wątpliwości”. Sprawa ta pozostaje nadal nie wyjaśniona i przypuszczam, że chociażby odnalazł się „dziennik soborowy” P. Wolframa, i nadal operować będziemy jedynie hipotezami. Dotychczas znane źródła soborowe nic nie mówią o jego

godności prymasa, a Richentalowa liczba „11 biskupów” (s. 180) jest bardzo problematyczna, skoro uwzględni się niezliczone inne nieścisłości jego „kroniki”. Takich nie wyjaśnionych spraw dotyczących udziału polskiego w soborze jest znacznie więcej, i słusznie Autor zaznacza, że „najważniejszy z soborów stojących pod znakiem reformy — sobór w Konstancji i najdonioślejszy ze względu na Polskę, oczekuje ciągle monografii odpowiadającej wymaganiom naukowym” (s. 150).

Opisem działalności posoborowej Trąby i ostatnich jego chwil kończy Autor swoją pracę. I w tym okresie „widzimy go w coraz to innych miejscowościach zawsze przy królu...” (s. 188), i ciągle mało o nim wiemy „wobec braku danych ze źródeł” (s. 183). Te ostatnie lata przynoszą mu wiele przykrości i rozczarowania. Po triumfach soborowych, otoczony aureolą zdobytego świeżo prymasostwa, wraca z Konstancji z „dość nikłymi zdobyczami” (s. 184), tak że tłumaczyć się musiał na zjeździe panów w Jedlnie (3. III. 1419) i przysięgą na relikwie Krzyża św. odpierać krzywdzące zarzuty, wyrosłe z zazdrości i nienawiści (tamże). Przeżywać musi następnie „bankructwo systemu politycznego, którego był wyznawcą i przedstawicielem” (s. 193), i umiera (4. XII. 1422) „na obcej ziemi węgierskiej” (s. 201) podczas zjazdu „panów polskich z węgierskimi”, dokąd pojechał na życzenie króla. I ta śmierć ilustruje niejako zdanie Autora o prymasie Trąbie, że „daleko więcej oddaje się sprawom królestwa... niżeli sprawom Kościoła” (s. 192). O tych sprawach i po przeczytaniu pracy nadal bardzo mało wiemy. Poznaliliśmy „epokę Trąby” (s. 6), a nie jego samego, który „jest raczej jej wyrazicielem” (s. 7).

Na koniec kilka uwag „technicznych” pod adresem tak Autora jak i wydawnictwa. Byłoby bardzo pożądanym, aby poszczególne rozdziały miały swoje tytuły, aby w przypiskach podawano stronicę, aby na końcu był indeks alfabetyczny, osób, miejscowości..., i aby staranniejsza była korekta, bo błędów drukarskich odnotowałem przeszło 30. Postać pierwszego prymasa Polski zasługuje na troskliwsze wyposażenie monografii pod względem edytorskim i graficznym.

Ks. Antoni Liedtke

O. Czesław Cezar Baran O. Fr. M. Conv., *Sprawy narodowościowe u franciszkanów śląskich w XIII w.*, Varsaviae 1954, *Studia Historico Ecclesiastica* 9, 179, 1 nfb. Praca doktorska przyjęta przez Radę Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego na posiedzeniu dnia 16 grudnia 1951 r. Referent: prof. dr ks. Zdzisław Ober-tyński. Koreferent: prof. dr Jakub Sawicki. Dziekan: prof. dr ks. Jan Czuj.

Autorowi pracy o sprawach narodowościowych franciszkanów śląskich w XIII wieku wypada przede wszystkim wyrazić wdzięcz-

ność ze strony czytelnika za wybór tematu. Było pilną potrzebą nauki historycznej dokładne i wnikliwe zbadanie, jaką rolę odegrały w XIII wieku franciszkańskie konwenty na Śląsku w zachodzących wówczas procesach pojawiania się obcych żywiołów narodowościowych i w wywołanych tymi procesami sporach i walkach narodowościowych. Zjawiskiem, które urastało do rozmiarów symbolu, było oderwanie się w r. 1284 ośmiu klasztorów franciszkańskich na Śląsku od prowincji czesko-polskiej a przyłączenie się ich do prowincji saskiej (97)¹. Autor wyraźnie zarysował zakres rzeczowy tematu (sprawy narodowościowe franciszkanów), zakres terytorialny (Śląsk), oraz zakres chronologiczny (wiek XIII, ściślej niespełna 70 lat ostatnich tego wieku). Niestety, w pracy swej nie pozostał wierny przyjętemu zakresowi, raz po raz go przekracza niepotrzebnymi dygresjami², a co więcej wciąga do swych rozważań sprawę konwentów na Łużycach, nie próbując nawet słowem uzasadnić, dlaczego to czyni. Pomijamy już fakt, że mniej obeznanego czytelnika może wprost mylić pomieszanie konwentów łużyckich pomiędzy Śląskiem w rozdziale zatytułowanym „Inne fundacje klasztorów franciszkańskich na Śląsku w XIII wieku”. Wątpliwości budzi również rozdział III (Udział franciszkanów w sporze Henryka IV Probusa z biskupem Tomaszem II), a zwłaszcza rozdział IV (Stanowisko Kościoła i biskupów polskich w kwestiach narodowościowych na Śląsku). Mówią one i to bardzo obszernie, o skutkach wynikłych z takiego a nie innego składu narodowościowego franciszkanów śląskich, ale nie wiele nam dają materiału do ustalenia jaki był, jak się zmieniał i dlaczego, skład narodowościowy klasztorów franciszkańskich na Śląsku, z powodzeniem mogły więc zostać skrócone do minimum.

Autor poskąpił czytelnikowi najkrótszego choćby wyjaśnienia wstępnego, co mianowicie zamierza zbadać, jaki cel stawia swej pracy i w jaki sposób zamierza go osiągnąć. Skutkiem tego braku praca nie robi wrażenia studium problemowego, lecz raczej opisowego. Nie zreferował Autor stanu badań nad podjętym problemem, czego nie może zastąpić prosty wykaz bibliograficzny i to bardzo niedoskonały. Niepotrzebnie pomieszczono w nim bowiem podręczniki, bądź prace o charakterze popularnym, brak natomiast niejednego dzieła poważnego, jak studium Grodeckiego o powstaniu polskiej świadomości narodowej³, jak

¹ Liczby podane w nawiasach oznaczają strony recenzowanej książki, jak np. (97).

² Np. wyliczanie nagrobków książąt w Opolu (31), pisanie, że Lwówek był dawną osadą słowiańską, rozbudowaną itd. (34), szereg szczegółów o wyliczanych kolejno franciszkanach (44 i nast.), spis zakonnic z Zawichostu (s. 71) itd.

³ Grodecki R., Powstanie polskiej świadomości narodowej na przełomie XIII i XIV wieku, Przegl. Współcz. 1935, t. 52, s. 3—35 i przedruk, Katowice 1946.

cehnego przyczynku Semkowicza⁴, prac Schultego (historyka i franciszkanina) czy Maetschkego⁵. Nie wymieniamy już tych pozycji bibliograficznych, które Autor cytuje w przypiskach, mimo że nie umieścił ich w alfabetycznym wykazie prac wyzyskanych (10—14). Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ze źródłami. Autor, który pisze o franciszkanach śląskich, nie uważał za stosowne ani słowem wyjaśnić, dlaczego studium swoje oparł na materiale rękopiśmiennym krakowskim, warszawskim i lwowskim (Ossolineum), a nie śląskich archiwaliach zakonu franciszkanów. Czy próbował do nich dotrzeć? Czy one istnieją, czy zostały zniszczone lub wywiezione? O tym wszystkim ani słowa. Dodajmy natomiast, że niejedna z owych pozycji „źródłowych” wcale nie wygląda na źródło, lecz jest niedrukowanym, rękopiśmiennym opracowaniem, jak pierwsze z brzegu Zyciorysy Karwackiego⁶. Odnosi się dalej wrażenie, że Autor jak by nie widział głębokiej i zasadniczej różnicy pomiędzy wartością relacji źródłowej z XIII wieku o sprawach XIII wieku, a wartością relacji źródłowej o tych samych sprawach, lecz napisanej w wieku XVI czy XVII⁷. Materiał źródłowy, zarówno drukowany, jak rękopiśmienny, przedstawia się w jego zestawieniach (7—10) bardzo obficie. Jest to jednak obfitość pozorna: przeprowadzenie surowej krytycznej selekcji, którego Autor — może skutkiem warunków w jakich wypadło mu pracę szybko kończyć — nie dokonał, zredukowałoby liczbę źródeł do trzynastowiecznych, niezbyt licznych. Te należało przede wszystkim wydobyć, ocenić ich wiarygodność i wyzyskać drogą starannej interpretacji. Źródła późniejsze należało potraktować na innej płaszczyźnie, jako materiał posiłkowy w stosunku do tamtych.

A tymczasem Autor zaczyna zaraz od ustalania faktów dotyczących początków franciszkanów w Czechach w wieku XIII na podstawie kronik Komorowskiego z XVI wieku i Biernackiego z XVII wieku (16). Przecenia znaczenie kroniki Fürstenhaina, pochodzącej bądź co bądź dopiero z XVI wieku. Opiera się na niej w ustalaniu początków śląskich konwentów, jak Opole, Nysa, Głogówek, (31, 33, 34), nie troszcząc się o poparcie swych twierdzeń niewątpliwie wiarygodności materiałem dokumentowym, uważa bowiem, że „tekst kroniki Fürstenhaina” jest

⁴ Semkowicz W., Nieznany testament Tomasza II biskupa wrocławskiego 1270—1292, Coll. Theol. 17 (1936) s. 269—270. może by Autor nie mówił wówczas tyle o całkowitej bezbronności biskupa Tomasza.

⁵ Schulte W., Das Ende des Kirchenstreites zwischen dem Breslauer Bischof Thomas II und dem Herzog Heinrich IV, Zeitschr. f. Gesch. Schlesiens, 1905 t. 39, s. 199 n. Maetschke E., Der Kampf um den Grenzwald zwischen den Herzögen und Bischöfen von Breslau im 13. Jahrhundert, tamże, 1928, t. 62.

⁶ Karwacki A., Zyciorysy sławniejszych franciszkanów w Polsce, 1922.

⁷ Cytuje też np. kronikę Miechowity, nie cytuje zaś dawniejszej przecie Historii Długosza, czy tegoż żywota Tomasza II.

„podstawowym dokumentem (!) przy badaniu początków franciszkanów polskich“ (22).

A jakże wygląda interpretacja źródeł, budowanie wniosków Autora na przesłankach zaczerpniętych ze źródeł? Rozpatrzmy pokrótce tę sprawę na przykładzie najważniejszego w całej pracy rozdziału I (Skład narodowościowy i społeczny klasztorów franciszkańskich na Śląsku, s. 43–76). Autor wlicza w tym rozdziale po imieniu kolejno 13 Czechów, 20 Polaków i 46 Niemców, o ile udało mi się dobrze porachować. Trudności z porachowaniem dałoby się z powodzeniem uniknąć, gdyby Autor zamiast rozpisywania się o poszczególnych franciszkanach i wymieniania szczegółów dość obojętnych dla ustalenia ich narodowości, jak np. że jedni byli inkwizytorami (46), a inni głosili krucjatę (46–47) lub byli spowiednikami albo posłami (53) itd., dał był przejrzystą tabelę z podaniem imienia, daty występowania w źródle, cytatu oraz uwagi wskazującej, na jakiej podstawie zalicza się danego osobnika do takiej a nie innej narodowości. Obecnie nie mamy bowiem pewności, czy trzy razy wymieniony Konrad (59–60) jest jedną i tą samą osobą, czy też może jest przez Autora uważany za trzy różne osoby. Podobnie przedstawia się sprawa z Henrykiem de Lyze (59), który najwidoczniej jest identyczny z Henrykiem de Cyce (60). Przy wymagającej ścisłości tabelce nie byłoby miejsca na tego rodzaju wątpliwości, których jest więcej. Najbardziej niepokojące jest wszakże coś innego: Autor pozaliczał różnych franciszkanów do takiej czy innej narodowości, podał w przypiskach cytaty źródłowe, niekiedy także z opracowań, ale cytaty źródłowe po większej części, jeśli nie prawie wszystkie, mówią tylko, że ten a ten, wtedy a wtedy, pojawił się w takich lub innych okolicznościach, nie zawierają danych wskazujących jakiej był narodowości. Nieraz możemy się domyślić, na jakiej podstawie Autor kogoś mieni Polakiem, Niemcem czy Czechem, nie wyprowadza on jednak tych wniosków dość precyzyjnie. Nie budzi zaufania do ścisłości Autora fakt, że wszystkich znanych ze źródeł franciszkanów śląskich w XIII wieku zaliczył bez żadnych wątpliwości do takiej czy innej grupy narodowościowej, że nie wymienił ani jednego, którego narodowość byłaby musiała pozostać nie ustalona, czy nieodgadniona. Gdy np. ks. Kantak pisze ostrożnie „Może pod imionami ogólnymi, jak Szymona, można upatrywać jednego czy drugiego Polaka“⁸, to dla Autora brat Szymon jest już oczywistym Polakiem (56). Piotr, identyfikowany przez ks. Kantaka z Piotrem Odrzańcem⁹, dla Autora jest polskim franciszkaninem Piotrem (55) i to bez śladu polemiki z ks. Kantakiem. Jeśli do tego dodamy, że comes Grabisza¹⁰ zamienił się u Autora na hrabinę Grabissę (58), a „*Gisco von Neukirch*

⁸ Kantak K., *Początki franciszkanów w Polsce*, Gdańsk 1923, s. 50.

⁹ Tamże, s. 15.

¹⁰ durch den Grafen Grabissa, MGF nr 29.

und seine Schwester Hedwig“¹¹ na Jadwigę Gisco z Neukirch, która wstąpiła do klarysek i złożyła śluby zakonne (67), to musimy ustosunkować się do pracy z uzasadnionym niedowierzaniem. Niedowierzenie to wzrośnie jeszcze, gdy się zastanowimy nad metodą, przy pomocy której Autor starał się ustalać narodowość zakonników. „Niekiedy podane jest tylko samo imię — pisze on — Trudno wtedy ustalić pochodzenie narodowościowe. Trzeba badać działalność danego osobnika. Z działalności możemy zapoznać się z jego nastawieniem i zapatrywaniami. Na podstawie tych danych możemy ustalić jego przynależność państwową“ (44). Innymi słowy zamiast ustalić niewątpliwych Polaków, Czechów i Niemców, choćby w niezbyt wielkiej liczbie i zbadać potem starannie jak się każda z tych narodowości zachowywała i czy jednolicie, oraz czy tak, jak dotąd przyjmowano, Autor na podstawie zachowania się wnioskuje o narodowości, czyli wprowadza do przesłanek elementy, które ma dopiero wykazać we wniosku.

Zadaliśmy sobie trud wyliczyć z grubsza procentowy skład narodowościowy franciszkanów śląskich w wieku XIII na podstawie danych Autora, tu i ówdzie nieco skorygowanych¹². Wypadło nam 47% Niemców, 20% Polaków, 13% Czechów i 5% innych. Wobec tego i szacunkowe liczby Autora (74) tj. 300 Niemców, 200 Polaków i 100 Czechów, wypada zmodyfikować na 330 Niemców, 150 Polaków, 90 Czechów i 30 innych (którzy chyba najczęściej brali stronę Niemców). Sądzę, że liczby te lepiej wyjaśniają sprawę oderwania się klasztorów niemieckich od czesko-polskiej prowincji, niż wyretuszowane przez Autora na rzekomą równowagę liczebną, która przecież nie może wyjaśnić przewagi Niemców.

Jeszcze jedna sprawa przykra. Nawet pośpiech w pracy czy nie sprzyjające warunki nie mogą upoważniać Autora do podbudowywania swych twierdzeń cytatami, w których albo nie ma związanej z twierdzeniami Autora, albo nawet zawarta jest myśl wręcz odwrotna¹³. Strzeć się należy pochopnego „poprawiania“ wybitnych uczonych: Autor poprawia „pomyłkę“ prof. Brücknera, przypisując mu twierdzenie o odłączeniu się nie 8, lecz 12 klasztorów franciszkańskich od prowincji czesko-polskiej (117), tymczasem Brückner dobrze napisał, tylko Autor niestaranie i błędnie odnośne miejsce przeczytał i zacytował¹⁴. Nie wolno wreszcie Autorowi, nawet gdyby pracował w największym pośpie-

¹¹ MGF nr 55.

¹² Np. Autor nie uwzględnił franciszkanina (apostaty) Fryderyka syna Zofii, o którym mówi żywot św. Jadwigi; Mon. Pol. Hist. IV s. 572.

¹³ Tak cytat z Kantaka, na stronie 19 przyp. 17. Z Fürstenhaina na stronie 34 przyp. 84. Z tegoż na stronie 89 przyp. 39. Z Dąbrowskiego, s. 100 przyp. 8.

¹⁴ Brückner A., *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1939, t. I, s. 335.

chu, zapożyczać się, niby kronikarz średniowieczny, z innych autorów, jeśli nie cytuje ich zdań w cudzysłowie. Jak ta sprawa wygląda w pracy ks. Barana? Proszę osądzić:

...Tego samego roku, jakby na rozkaz z góry dany, niemieccy mieszczanie w Żaganiu zakładają klasztor franciszkański i sprowadzają do nich (!) zakonników saskich. Biskup Tomasz II zabrania im wstępu, lecz oni...

(Baran, s. 97)

...Tego samego roku, jakby na dany z góry rozkaz, zakładają mieszczanie w Żaganiu klasztor franciszkański i sprowadzają doń (!) mnichów saskich. Biskup Tomasz II zabrania im wstępu, lecz oni...

(Silnicki T., Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku (Kraków 1939, s. 367).

...Kronikarz czeski notuje, że „w roku 1232 Bracia Mniejsi w Pradze otrzymali dom“... Upewniają nas co do tej daty jeszcze dalsze przekazy źródłowe, notujące związane z tym wstąpienie księżniczki czeskiej Agnieszki do klasztoru klarysek... Wskazana data nie ulega wątpliwości, pomimo, że roczniki polskie opóźniają ją o dwa lata.

Fundatorem i dobrodziejem franciszkanów w Pradze był król Wacław I, wielki protektor zakonów żebrzących. On zbudował im w Pradze... Ustalenie daty osiedlenia się franciszkanów w Czechach w roku 1232 posłuży nam do ustalenia terminu „a quo“ przybycia tego zakonu na Śląsk.

(Baran, s. 17—18)

...Kronikarz czeski notuje, że w r. 1232 „Fratres Minores Pragae domum receperunt“... Upewniają nas co do tej daty jeszcze dalsze przekazy źródłowe, notujące związane z tym wstąpienie do klarysek księżniczki czeskiej Agnieszki... Wskazana data nie ulega wątpliwości, mimo że polskie roczniki nieco ją opóźniają.

Fundatorem i dobrodziejem franciszkanów w Pradze był król Wacław I, wielki protektor zakonów żebrzących. On to franciszkanom zbudował w Pradze... Ustalenie daty osiedlenia się braci mniejszych w Czechach posłuży nam niejako dla ustalenia terminu a quo — przybycia tego zakonu do Polski.

(Rosenbalger K., Dzieje kościoła oo. franciszkanów w Krakowie. Kraków 1933, s. 34—35).

Cóż sądzić o pracy, w której nawet ustalanie chronologii zostało mechanicznie przepisane z innej książki i nie do tego samego nawet odnoszącej się terenu? Ale to nie koniec:

...Na prośby ich papież polecił franciszkanowi(!) włoskiego pochodzenia, Jakubowi Velletri, aby ściśle zbadał życie i cnoty oraz cuda męczennika krakowskiego. We franciszkańskiej wreszcie bazylice w Asyżu...

(Baran, s. 66)

...Na ich to głównie prośbę polecił papież franciszkaninowi włoskiemu, Jakubowi Velletri, ażeby ściśle badanie co do żywota i cudów św. męczennika w Krakowie przeprowadził. We franciszkańskiej wreszcie bazylice w Asyżu...

(Birkenmajerowa Z., Z najstarszych dziejów zakonów serafickich w Polsce, Przegl. Powz. 1925, t. 166, s. 96—97).

...komisarz ... Alan zebrał i badał osobno Czechów w Pradze, a Polaków we Wrocławiu, pod przewodnictwem kustosa ówczesnego Herborda, znanego ze świątobliwego życia...

Czy rzeczywiście życie i obyczaje zakonników były tak oplakane i stały na niskim poziomie, że trzeba było stosować tak radykalne środki naprawy?

(Baran, s. 88)

...komisarz Alan... zebrał i badał osobno Czechów w Pradze, osobno Polaków we Wrocławiu pod kustosem polskim znanym już Herbordem, z życia i obyczajów.

Czyż rzeczywiście życie i obyczaje naszych zakonników stały oplakane nisko, że wymagały tak surowych środków naprawy?

(Kantak K., Franciszkanie polscy, Kraków 1937, I, s. 36—37).

Ks. Kantak, opowiadawszy o badaniu zakonników „z życia i obyczajów“ miał prawo zapytać się następnie, czy obyczaje te stały rzeczywiście aż tak nisko. Natomiast ks. Baran zmienił owe badanie „z życia i obyczajów“ na pochlebny zwrot ku czci Herborda, potem zaś dalej odpisywał z książki Kantaka, nie zastanawiając się, że w zmienionym kontekście zapytanie o życie i obyczaje zakonników wypadło ni w pięć ni w dziewięć, a rozumiałe może się stać jedynie po przeprowadzeniu „emandacji“ na podstawie tekstu ks. Kantaka. W innej pożyczce (90) z wspomnianej pracy ks. Kantaka (s. 38) zmienił Autor „zwolenników“ na „zakonników“, również nieszczęśliwie (90). Pożyczek tych jest zresztą więcej (np. Baran, s. 37, 83, 24 — Kantak s. 327, 36, 24).

Nie wyjaśnił Autor genezy niemieckich konwentów franciszkańskich na Śląsku, lecz raczej zamazał sprawę, rozpisując się o przybywaniu franciszkanów niemal wyłącznie z Czech. Nie podkreślił dostatecznie silnie wielkiej — w przeciwieństwie do starych zakonów — ruchliwości franciszkanów, która bardzo ułatwiała wnikanie obcych narodowo żywiołów, w danym wypadku na Śląsk. Sprawę oderwania się 8 klasztorów potraktował więcej patriotycznie niż naukowo, nie rozważając jej jako jednego, bynajmniej nie pierwszego, ogniwa w ciągłych orga-

nizacyjnych zmianach zachodzących u franciszkanów. Nie zastanawiał się, czy przypadkiem inne czynniki, poza narodowościowym, nie odegrały roli podczas przechylenia się franciszkanów w większości na stronę księcia Henryka IV. Wszakże franciszkanie reprezentowali nowy rodzaj duchowieństwa, poświęconego duszpasterstwu, a nie budującego przy tym wielkich latyfundiów, które z kolei wiodły do sięgania po własne terytorialne władztwo, do walki z księciem; ten — starszy — typ reprezentował biskup Tomasz II.

W sumie praca zawiera sporo ciekawego i interesującego materiału, ale zawiera równocześnie tyle niedociągnięć, z których część tylko wylczyliśmy, że w tej postaci nie powinna była ukazać się w druku.

Józef Mitkowski

Ks. J. Warszawski T. J., *Polonica z rzymskiego Kodeksu Nowicjuszy Towarzystwa Jezusowego (1565—1586)*, Rzym 1955; 8°, s. 205, 1 nrb., w tym 16 tablic fotokop.

Znana jest już i u nas obszerna i gruntowna rozprawa ks. Józefa Warszawskiego o Katolickości dzieł Mickiewicza („Sacrum Poloniae Millennium” III, Rzym 1956, s. 433—632), dowiedzieliśmy się również z czasopiśma „Antemurale”, że jej autor jest od dawna wiceprezesem ruchliwego Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie. Z tym większym zainteresowaniem bierzemy do ręki dalsze jego dzieło (z imieniem autora podanym jedynie w skrócie), wydane dzięki życzliwości ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny.

Zasługuje ono na baczną uwagę historyków, zwłaszcza polskich, gdyż dostarcza im sporo cennych wiadomości źródłowych, nie tylko do dziejów jezuitów, ale do historii Kościoła i kultury w Polsce XVI w. Dotyczą one m. in. takich osobistości jak św. Stanisław Kostka, Piotr Skarga, Jakub Wujek, Stanisław Warszawicki i Benedykt Herbst. Za okres objęty niniejszą pracą zna ks. Załęski („Jezuici w Polsce”) tylko 18 osób przebywających w nowicjacie rzymskim, H. Barycz („Polacy na studiach w Rzymie w epoce odrodzenia”) i „Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu”) już 22, ks. W. wydobywa ze źródeł aż 44 nazwiska. Ze spraw dotyczących nowicjuszy polskich ustala on ostatecznie dzień i godzinę śmierci św. Stanisława Kostki (15 sierpnia r. 1568, krótko po północy, s. 67—72) i rozstrzyga pozytywnie kwestionowaną dotąd sprawę złożenia przez niego tzw. „pierwszych ślubów” zakonnych (64—7). Dostarcza też nowego dowodu na szlacheckie pochodzenie ks. Piotra Skargi przynajmniej ze strony ojca, o którym sam Skarga zeznaje i potwierdza własnoręcznym podpisem, że miał na imię Michał, a był szlachcicem i prawnikiem (82). Znaczne a pewne historycznie przyczynki źródłowe znajdujemy tu także do życiorysów innych jezuitów polskich tego okresu, co historycy będą musieli odtąd przyjąć do wiadomości.

Niejednokrotnie prostuje lub uzupełnia wydawca fakty podawane dotąd przez takich autorów jak Barycz lub Niesiecki. Nieraz wymagało to wiele mozolnych poszukiwań źródłowych jak w wypadku Mateusza Michonia (144 n.) i Adriana Radziwińskiego (159). Zasluga ks. W. jest też ustalenie pisowni niektórych nazwisk jak Goliński (zam. Golyński), Rabb (pomylił się jednak dając mu s. 164 imię Justyn zam. Jus czy Justus), Bartsch, Wąchała (Joannes Parvus, Vachalius, ojciec: Stanislaus Vohala).

Teksty przytoczone w niniejszym wydawnictwie wzięte są przede wszystkim z tzw. Kodeksu Nowicjuszy, opisanego dokładnie we wstępie. Rękopis ten, powstały przy rzymskiej Casa professa (obok dzisiejszego Al Gesù), dostał się po kasacie zakonu w ręce prywatne, aż wreszcie pod koniec ubiegłego wieku znalazł się w Castel Gandolfo i odtąd jest z czcią należną przechowywany w każdorazowej siedzibie nowicjatu. W związku z tym omawia wydawca dzieje domu nowicjatu dla prowincji rzymskiej Towarzystwa Jezusowego, aby móc ustalić miejsce pobytu poszczególnych kandydatów polskich. Okazuje się przy tym m. in., że ks. Jakub Wujek nie wstąpił — jak ogólnie sądzono — w r. 1565 do nowicjatu u św. Andrzeja, gdyż ten otwarto dopiero w roku następnym. Prócz zapisek Kodeksu Nowicjuszy uwzględniono także inne źródła uzupełniające, przede wszystkim tzw. „Księgę Prokuratorską”. Ciekawe są w niej szczególnie wykazy rzeczy, które kandydaci przywieźli z sobą i wstępując do nowicjatu zdeponowali. Trzeba stwierdzić, że wszystkie źródła są dokładnie opisane, a ich treść skrzętnie i sumiennie wyzyskana.

Wydawca trzymał się przy tym „Instrukcji wydawniczej” Komisji Historycznej PAU z r. 1930 (odbitka wyszła już w r. 1925). Instrukcja ta dotyczy jednak źródeł średniowiecznych do w. XV włącznie, a dla nowożytnych istnieje instrukcja powojenna tejże PAU, o czym widocznie wieść nie dotarła do Rzymu. Polecana w niej modernizacja tekstu byłaby i tu w znacznej mierze aktualna mimo konieczności zachowania pisowni oryginału zwłaszcza gdy chodzi o nazwy osób i miejscowości. Objasnienia na s. 35 dotyczące skrótów są częściowo niepotrzebne, bo należą do podstawowych a bezspornych zasad paleografii. Zwykle, często się powtarzające skróty (jak padre, madre, maestro, nostro i w. in.) należało po prostu rozwiązać bez nawiasów. Na s. 73 należy czytać caerobiensi zam. caeroviensi, s. 82 powinno być Bronsberghae mimo dwukrotnego dużego B w oryginale jako pozostałości pisowni średniowiecznej. W imię tej samej zasady należało używać małej litery w wypadkach jak „da Picciolo”, „Anni” itp. Na s. 118 jest błędnie „obstinatissimi” i „mirifico” zam. „mirifice”, s. 129 „mactentibus” zam. „madentibus”. Na s. 163 należy czytać „Nangasachi” zam. „Nangnasa-chi”. Zagadkowy dodatek „zboży” przy nazwisku Łukasza Zakrzewskiego nie jest w przypisku objaśniony. Wyrazy skreślone w oryginale należało

w druku opuścić, przytaczając je tylko w objaśnieniach, inaczej niekształcają tylko tekst.

Przypiski i komentarze tak filologiczne jak rzeczowe są opracowane bardzo starannie. Na gruntowniejsze potraktowanie zasługiwały jednak wyjątki z Ksiąg Prokuratorskich dotyczące wyposażenia wstępujących kandydatów. Ze względu na wartość tych zapisek należało je umieścić w samym tekście zamiast w uwagach, w których szczególnie krótsze z nich giną. Także we wstępie pożądanym byłoby jeszcze obszerniejsze omówienie (29 n). W porównaniu z licznym nieraz багаżem nowicjuszy uderza ubóstwo Stanisława Kostki, który za całą własność wniósł zarzutkę z kolnierzykiem, podobnie jak Bernard Goliński jedynie płaszcz i koszulę, warto byłoby zidentyfikować książki wymienionego w tych zapiskach, gdyż niektórzy przywieźli z sobą całą biblioteczkę podręczną (jak Stanisław Grodzicki, 119, Sebastian Szadek, 125, i Jan Huber, 149). Paweł Boxa oddał „gladium et ensem”, z czego wydawca wnioskuje — chyba pół żartem — „że musiał być bardzo wojowniczy” (130). Na serio jednak trzeba przypomnieć, że ówczesne synody pozwalały nawet duchowieństwu zabierać w dalsze podróże konieczną broń. Toteż np. każdy z obu Herbestów posiadał miecz.

Spis „erratów” zawiera — jak zwykle w tych wypadkach — tylko część błędów drukarskich i rzeczowych. Dla przykładu wymieniam dodatkowo „Zeitrechnung” zam. Zeitrechnung” (dwukrotnie s. 38), Du Conge zam. Du Cange (38), Abramem zam. Abraham (51), hul um zam. humilium (58), sercinas zam. sarcinas (96). Trzeba wszakże przyznać, że jak na dość trudny tekst i warunki druku nie ma tych błędów stosunkowo zbyt wiele.

Dodany na końcu „słowniczek włoskich wyrażeń” jest trafnie ułożony i bardzo pożyteczny. Wątpliwość budzi objaśnienie „capissola” jako „parasol”, bo s. 154 są przecież „calzoni di capissola”. Przy monetach pożyteczne byłoby dokładniejsze określenie ich wartości. „Spis miejscowości” (prócz tego jest osobny wykaz imion i nazwisk) zawiera więcej niż zapowiada, bo pod hasłem Rzym także spis rzeczowy.

Zastrzeżenia budzą objaśnienia miejscowości w przypiskach, często niepotrzebne, nie dające nic nowego, przeważnie wzięte z przestarzałych artykułów „Słownika Geograficznego”, nie wyłączając odległości w wiorstach (144). Dla przykładu wskazują na uwagi o Przemyślu, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Kaliszu czy Mazowszu. Przytaczając (61) niewystarczające tłumaczenie przez Ubaldiego kwestii, dlaczego św. Stanisław podał Pułtusk jako miejsce swego pochodzenia, należało wyjaśnić właściwą przyczynę, którą z pewnością był fakt, że świeżo tam powstało (r. 1566) kolegium jezuickie. Mimo że ks. W. sam podaje jako dzisiejszą nazwę dawnej placówki zakonu Braniewo (93), używa jednak nadal formy „Brunsberga”, „brunbersk”.

Nagłówek „bibliografia” (35) nad wykazem rękopisów i druków nie jest ścisły. Przy dziele o Tacchi-Venturi (40) nie zaznaczono, które to

wydanie kolejne. „Dieta Augustana” (43) w polskim tekście wypadło określić jako sejm sugsburski. Na s. 51 podano tylko znak na „skudy” rzymskie, który poza tym stale się rozwiązuje. Wyraz „mansjonariat” (85) objaśniony jest nieściśle. W streszczeniu łacińskim pomieszano P. Akademię Umiejętności z Uniwersytetem Jagiellońskim (174).

Sporo jest braków stylistycznych w rodzaju „wydatków związanych z przechowaniem nie sprzedanego konia podróży” (32). Rażą zwroty jak „przetransliterować”, „złemiecczone” (93), „naddopisane” a nawet „ponaddopisane” (36 n). W jednym zdaniu powtarza się czterokrotnie słowo „konnowicjusze” (64), na jednej stronie (23) tyleż razy „zaistnienie” wzgl. „zaistniał” itp. Zamiast „karta” jest stale „folio”, w 2. przyp. 1. mn. „folij”. Nazwisko ks. Bergi czasem się odmienia, czasem nie (7, 85).

Ogólnie biorąc trzeba stwierdzić, że praca ks. Warszawskiego należy do szeregu prawdziwie wartościowych pozycji, którymi nasi rodacy za granicą nie przestają wzbogacać polskiej literatury historycznej.

Ks. Tadeusz Glemma

Ambroise Jobert, *L'université de Cracovie et les grands courants de pensée du XVI siècle*, Revue d'histoire moderne et contemporaine I, 3 1954 s. 213—225.

Autor, profesor uniwersytetu w Grenoble a dawny profesor Institut Français w Warszawie, oparł się w swej pracy przede wszystkim na badaniach polskich prof. Barycza. Podkreśla przyjęcie przez uniwersytet krakowski systemu kopernikańskiego w l. 1578—1580, rozwój humanizmu trójjęzycznego w toku XVI wieku, istnienie kółka wielbicieli Erazma z Rotterdamu w Krakowie, do którego należał Hozjusz. Przyczyny załamania się humanizmu widzi w protestanckich sympatiach profesorów. Jedną z przyczyn upadku uniwersytetu był fanatyzm studentów mimo legalnej tolerancji i wysiłków rektorów, by przywrócić strój duchowny i zakazać noszenia broni. Ale władze uniwersyteckie były zbyt słabe i wyrozumiałe, by poskromić wybryki studentów, napadających na różnowierców.

Niemniej z kół krakowskich wyszli najwybitniejsi teologowie kontr-reformacji i pierwsi jezuiti. Byli to wychowankowie okresów, gdy jeszcze na uniwersytecie humanizm mógł się rozwijać. Wprowadzenie tomizmu w r. 1603 było oznaką zastoju. Uniwersytet krakowski i jego kolonie w XVII i XVIII wieku zachowały znaczenie dla oświaty w Polsce, a nie dla życia umysłowego Europy.

Trafne i jasne ujęcie zagadnień stanowi o zaletach tego artykułu, który podkreślając związki humanizmu polskiego z prądami europejskimi pozwala lepiej go zrozumieć.

Karol Górski

Ambroise Jobert, *L'état polonais, la liberté religieuse et l'église orthodoxe au XVII^e siècle*, Revue d'histoire politique et constitutionnelle nr 19—20, 1955 s. 236—243.

Autor jest jednym z rzadkich historyków zachodnich, który zna język polski i kulturę polską. W pracach swych uwzględniła najnowszą literaturę, zagadnienia ujmując głęboko, jasno i przejrzyście.

Problem omawianego artykułu polega na zagadnieniu, czy rozszerzenie się unii na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej było wynikiem ucisku, stosowanego przez państwo, czy też innych przyczyn. Autor analizuje czynniki polityczne zaangażowane w dzieło unii lub też je zwalczające, szeroko charakteryzuje „prawosławną kontrreformację” metropolity Mohiły. Przyszłość prawosławia polskiego była uzależniona od powodzenia dzieła tego, niosącego renesans intelektualny i duchowy, który umożliwił przeciwstawienie się łacinnikom. Prof. Jobert podkreśla bezstronność Władysława IV i zamacza, że pod rządami jego unia wytrzymała współzawodnictwo odradzającej się dyzunii.

Przyczyny „drugiej unii”, obejmującej Ruś Czerwoną na przełomie XVII i XVIII wieku wiąże autor z wojnami tureckimi. Nie było tu żadnego udziału państwa. O ile Zygmunt III nie groził i nie stosował represji, a tylko obiecywał dostęp biskupów do senatu, o tyle za Jana III nie było nawet nadziei na korzyści polityczne. Odpada w ten sposób kolportowana na zachodzie opinia, że Polska przemocą narzucała jedność religijną. Główne przyczyny unii to była wyższość kultury łacińskiej. Kler świecki łaciński nie podtrzymywał unii, która znajdowała przyjaźń tylko w zakonach (jezuici, dominikanie, teatyni). Wyższość kultury, a nie bezsilny król czy szlachta, bardzo przywiązana do wszelkich swobód, zadecydowała o wydarzeniach. Autor pominał tu dzieje reformy bazylianów i ich rolę. Poza to ujęcie zagadnienia jest jasne i przekonujące.

Karol Górski

Ks. Jan Koceniak, *Antoni Sebastian Dembowski biskup wrocławski i pomorski*, Studia historico-ecclesiastica 8, Warszawa 1953, ss. VII + 302.

A. S. Dembowski (* 1. II. 1682 w Zembrowie † 22. IX. 1763 w Bętkowie) w kościelnopolitycznych dziejach XVIII-wiecznej Polski prezentuje się jako postać drugoplanowa. Potomek ziemiańskiej, mocno podupadłej rodziny torował sobie drogę początkowo do świeckiej kariery; nadzieje wiązał z poparciem kanclerza J. Ch. Załuskiego, później z następcą jego na kanclerskim urzędzie Janem Szembekiem i z tym ostatnim szczególnie zaprzyjaźniony wysunął się na szerszy nieco teren politycznego życia otrzymując stanowisko regenta kancelarii kor., a w 1730 r. godność koronnego referendarza. Od tej chwili było już trochę łatwiej rozwinąć aktywność dworską, tym bardziej, że i środki

finansowe poprawiły się znacznie (zakupił starostwo plockie za sumę 50.000 złp.), — szansą najistotniejszą jednak dla losów Dembowskiego okazała się przyjaźń Augusta II: król traktował go jako swego faworyta i wciągnął m. in. do ekskluzywnej choć mało sławnej „Société de la Table Ronde” zwanej „Bractwem wrogów wstrzemięźliwości”... Jakkolwiek chciałoby się więc być łaskawym w ocenie tego okresu przeszłości Dembowskiego, sam fakt choćby przynależenia do owej society na pewno nie przynosi zaszczytu. Z tej samej grupy wyrosła zresztą spora liczba innych osobistości takich jak Lipski, Bieliński, Flemming et tutti quanti saskiej dyplomatycznej ekipy; Dembowski był z nią sprzymierzony. Mając lat z górą czterdzieści wszedł i w koligacje rodzinne z tą sferą, zawierając małżeństwo z krewną kanclerza, Salomeą Zuzanną Rupniewską; z małżeństwa miał trzech synów i córkę — gdy zaś umarła żona, Dembowski w II. 1736—37 zapewne ku zdumieniu wielu postronnych osób przyjął z namowy dworu święcenia kapłańskie i sakrę biskupią. W latach 1736—1752 był biskupem plockim, od r. 1752—1763 biskupem wrocławskim.

Postać, chciałoby się rzec, już od pierwszego rzutu oka typowa dla saskich czasów. I lata życia Dembowskiego niemal dokładnie pokrywają epokę saskiego wladania Polską; z miejsca narzuca się więc pytanie czy takiej postaci warto poświęcać obszerną pracę opublikowaną w Studia historico-ecclesiastica? Sam autor — J. K. — w jakiejś fazie tworzenia miał chyba też wątpliwość co do słuszności własnego wysiłku (por. s. V.), doszedł jednak do przekonania iż rzecz jest warta zachodu. Postąpił słusznie; intelektualna uczciwość bijąca z każdej strony książki wymagała właśnie definitywnych rozstrzygnięć niezależnie od spodziewanej typowości omawianej postaci, wymagała odcięcia się od łatwych sądów, przeprowadzenia gruntownych, archiwalnych badań dzięki którym Dembowski odzyskał szereg korzystniejszych nieznanych dotąd cech. Zresztą, postulat biografii nawet miernych biskupów wydaje się uzasadniony celem prawidłowego odczytania wewnętrznych dziejów Kościoła szczególnie tej dotąd słabo opracowanej epoki.

Książka ks. J. K. jest debiutem pisarskim. Jest to debiut udany. Pod metodycznym względem praca przedstawia się niemal bez zarzutu, pod innym — zwłaszcza językowym aspektem recenzowana — pozostawiałaby więcej do życzenia. Korzystnie prezentuje się wysiłek heurystyczny; ogarnął on z precyzją nie tylko archiwa wrocławskie najistotniejsze dla tematu lecz również rękopisy poprzedniego okresu tj. biskupstwa Dembowskiego w Plocku; z ostatnich materiałów powstał wskutek tego wcale dokładny szkic działalności biskupa z lat 1736—1752, co przecież ubocznie tylko wchodziło w problematykę monografii. Warszawskie archiwa i krakowskie, materiały z Gdańska i Wrocławia ujawniły polityczną przeszłość Dembowskiego; okazuje się iż nastawienie jego w polityce było wybitnie antypruskie, natomiast słabo

interesował się wewnętrzną reformą państwa. Zdobyczą archiwalną najciekawszą stał się pamiętnik Dembowskiego; jest to dokument kapitalny dla monografii; obecnie pozostaje w rękach prywatnych¹ choć z kopii będącej ongiś własnością Biblioteki Krasieńskich korzystano już przedtem². Dane zaczerpnięte z oryginału przez ks. J. K. świadczą wyraźnie iż pamiętnik należałoby jak najszybciej i to w całości wydać; byłoby to pożądane tym więcej ponieważ kopia w czasie wojny zginęła³. W dziedzinie rękopisów skąpo przedstawia się jedynie dział korespondencji.

Bibliografię źródeł drukowanych i opracowań wykorzystanych w pracy uznać można również za wystarczającą, przynajmniej gdy chodzi o zagadnienia kościelne. Wzbogacić można by natomiast bibliografię polityczną, ale jak wspominaliśmy, ona tylko pomocniczo wchodziła w rachubę. Ze względu na antypruskie nastawienie Dembowskiego warto jednak chyba zapoznać się z pracami Reinholda Kosera⁴, Roeppla⁵ wciąż niezastąpionego w wyborowej syntezie społeczno-politycznej XVIII w., Kanteckiego Kl.⁶, Waliszewskiego K.⁷ i paru jeszcze innych. Bez straty natomiast należało rozstać się z tak mierną jeśli nie wprost nieudaną książką jak Morawskiego: Źródła rozbioru Polski⁸.

Problematyka monografii rozwinęła się tradycyjnym torem, głównie poruszając kwestie administrowania diecezją, stan relig.-obyczajowy, wizytacje, karność kościelną, duszpasterską etc. Zagadnienia dyplomacji przerzucone na plan drugi zajęły jednak też sporo miejsca ale traktowane z mniejszą kompetencją nie wniosły nic nowego. Za to dzięki obfitym materiałom gospodarczym⁹ oraz dodatkowym źródłom (diariusz, pamiętnik) ekonomiczne problemy biskupstwa i osobista sytuacja finansowa Dembowskiego, opracowane zostały dokładniej; autor wykazał iż Dembowski posiadał niezłe wyniki w administracji majątkiem

¹ Jest własnością p. Eugenii z Dembowskich Wolkowickiej.

² Por. m. in. J. Feldman, Stanisław Leszczyński, Wrocław-Warszawa 1948, 253.

³ Pamiętnik publikowano jedynie w wyjątkach. Por. Dziennik Warsz. z r. 1854 nr 253, 254, 255. (Wyd. J. Śmigiełska).

⁴ Najgruntowniejszy badacz dziejów Fryderyka II; klasyczne jego dzieło: Geschichte Friedrichs des Grossen, Stuttgart-Berlin, 1912—17 wyjaśnia niejedyn aspekt stosunków polsko-pruskich.

⁵ Roepell R., Polen um die Mitte des 18 Jahrhunderts, Gotha 1876.

⁶ Kantecki Kl., Stanisław Poniatowski, Poznań 1880.

⁷ Waliszewski K., Polska i Europa w drugiej połowie XVIII w., Kraków 1890.

⁸ Poznań 1935. Książce tej dano druzgocącą odprawę już wkrótce po jej opublikowaniu; ostatnio zaś nie mniej stanowczo ją zaatakował E. Kipa. Por. jego: Stan badań nad dziejami politycznymi drugiej połowy XVIII wieku. Przegląd historyczny T. XLII, 1951, 32.

⁹ Revisio bonorum mensae episcopalis Vladislaviensis et Pomeraniae. Arch. Akt. Dawnych diecezji wrocławskiej, Wrocław.

kościelnym, prywatne zaś jego włości rozrosły się także szybko choć w fazie raczej poprzedzającej objęcie kościelnych funkcji. — Z kwestii innych warto wskazać na interesujące cyfry o szkolnictwie polskim w Gdańsku; uzyskane zostały one w oparciu o księgi wizytacji i wskazują na to, że żywioł polski na Pomorzu Gdańskim był wciąż jeszcze podówczas silny. Szkoda tylko że przy statystycznym opracowaniu, ks. J. K. nie zastosował porównawczych wskaźników. Z posunięć prawnych znamienym było wprowadzenie urzędu „defensora vinculi” w kanonicznym procesie małżeńskim; w tym względzie Dembowski uprzedził wszystkich innych biskupów polskich.

Zasadnicze pytanie, na które monografia musiała wreszcie dać jakąś odpowiedź sformułowało się całkiem prosto: kim właściwie był A. S. Dembowski, przede wszystkim jako biskup a potem także jako polityk? Mimo formalnych zastrzeżeń autor podjął próbę odpowiedzi na to w końcowym rozdziale zatytułowanym: W perspektywie dwóch stuleci. Pobyt Dembowskiego w środowisku saskim oraz długie lata pracy w kanclerskim urzędzie, wycisnęły na tym człowieku siłą rzeczy swoiste piętno. Trzydzieści kilka lat spędzonych „w kancelarii kor.” musiało pozostawić swe ślady tak dodatnie jak i ujemne. Dokładność, punktualność, rutyna, zmniejszenie samodzielności, to wszystko rozwija się zależnie od przymiotów umysłowych i moralnych — pisze autor. (S. 270.) Dembowskiemu trudno odmówić intelektualnych walorów. Wykształcenie dosyć staranne, znajomość języków obcych (prócz łaciny — francuski, włoski i trochę słabiej niemiecki), kilka podróży zagranicznych (Niemcy, Włochy, Francja, Holandia), nie pozostało bez wpływu na rozwój umysłowych zainteresowań. W porównaniu z wieloma innymi osobistościami narzucenymi Kościołowi przez dwór saski nie prezentuje się Dembowski najgorzej; jako biskup, poza pontyfikalną celebrą mało co prawda wykazywał troski o kościelne sprawy (nie zwołał synodu, nie publikował dawnego ustawodawstwa, niewielka ilość wizytacji, brak rezydencji), lecz trzeba też pamiętać, że na diecezję wrocławską przeszedł już jako 70-letni starzec. Patronował za to w pewnym sensie kulturze i nauce (zbiory rękopisów, cenna biblioteka, współpraca z Załuskimi), i sam w tej dziedzinie próbował także pióra (publicystyka na temat zmian ustrojowych) odgrywając w pewnych okresach poczucie głębszej odpowiedzialności. — W polityce nie zdał egzaminu lecz z błędów czy sprzeniewierzeń swoich został przez autora monografii ulaskawiony. Nam się wydaje, że przynajmniej za okres przedostatniego bezkrólewia należałoby Dembowskiemu wymierzyć nieco inną sprawiedliwość; był za inteligentnym by nie rozróżniać którejś biegła linia podziału między dobrem państwa a pozycją zdrady; był za rozsądnym by w Sasach dostrzegać „rozum, obowiązek i dobro Ojczyzny” (s. 51), — zresztą, przy ogólnym aplauzie narodowym dla kandydatury Leszczyńskiego nie łatwo ostoi się teza o czymś braku

„politycznej orientacji”. (55). Wersja pamiętnika jest jasna; jednakże tym razem nie może być sama przez się miarodajną, ponieważ pamiętnik pisany nie tyle z literackich nalogów ile dla obrachunku z potomnością stanowi raczej rodzaj politycznego alibi.

Na zakończenie podkreślmy iż autor potraktował swą pracę z dużym rozmachem, nie uchylając się w zasadzie przed jakimkolwiek trudem mogącym z większą lub mniejszą szansą powodzenia rozświetlić nie tylko czyny ale i motywację psychiczną Dembowskiego.

Ks. Józef Fiałkowski

Jan Dominik. Bibliografia ilustrująca życie i kult świętego Stanisława Biskupa i Męczennika. Rzym 1953 Hosianum 8° s. 30 2 nbl.¹

Przeszło pół wieku minęło od chwili, kiedy Tadeusz Wojciechowski, uchodzący po dziś dzień wśród wielu za naczelną powagę w badaniach nad życiem i śmiercią św. Stanisława biskupa, we wstępie do „skiccu” pt. „Strącenie i zegnanie Bolesława II”² oświadczał, iż „nie łatwo” przyszło mu napisanie tej i następnej rozprawy, ponieważ „oprócz trudności rzeczowych niepokoja obawa, czy się nie jest oszczercą, który kala narodową świętość”. Jednocześnie zaś, na tej samej stronie, w przypisku, tak oto podawał literaturę zagadnienia, którego badanie, według autora, miało niemal tragiczny charakter³.

„Pierwszą i fundamentalną krytykę tego faktu zawdzięczamy Lelewelowi; najlepszą zaś po Lelewelu rozprawę dał Franciszek Stefczyk: Upadek Bolesława Śmiałego. „Ateneum”, 1885, tom I. Nie wspominał obszernej przedtem i potem literatury. Sprawy św. Stanisława, wedle mego widzenia — rzeczy straconej, broni obecnie dr. Krotowski w całym szeregu rozpraw, po części jeszcze nie skończonych...”⁴

To niezrozumiałe zlekocważenie przez autora aparatu krytycznego⁵ w pracy, gdzie jak sam stwierdza, wchodziły w grę tak cenne wartości,

¹ Uwagi niniejsze nie stanowią uzupełnienia omawianej Bibliografii. Ich zadaniem jest jedynie zwrócenie uwagi na pewne zagadnienia łączące się ze sporządzeniem pełnego wykazu pozycji bibliograficznych, związanych z życiem i kultem św. Stanisława biskupa. Rozprawy i dzieła wymienione poniżej, a pominięte w Bibliografii, zostały podane jedynie przykładowo, częściowo w związku z pewnymi problemami merytorycznymi, dotyczącymi omawianych badań.

² Cytuję miarodajne w tym wypadku wydanie I: Kraków 1904. Akad. Umiejętności, 8° s. 346, 2 nbl. p. s. 249 nast.

³ Ibid.

⁴ Ibid. przyp. 1).

⁵ Podkreślenie nasze.

⁶ Jak zobaczymy niżej, pominięcie w badaniach nad życiem św. Stanisława poszczególnych pozycji bibliograficznych odbiło się ujemnie na wyniku prac autora.

zaciążyło jako zły przykład w sposób ujemny nad metodą dalszych badań życia i dzieł krakowskiego biskupa. Mimo, że zainteresowanie głównymi aktorami tragedii z r. 1079: św. Stanisławem biskupem i królem Bolesławem Śmiałym nie maleje, a w literaturze naukowej i pięknej przybywa nadal po kilka pozycji rocznie poświęconych temu zagadnieniu, nie posiadaliśmy niemal do ostatnich czasów jego bibliografii godnej tej nazwy. Nie wchodząc w przyczyny, dlaczego nauka polska nie zdobyła się na wyczerpującą monografię historyczną, która by zebrała stan badań nad św. Stanisławem, jest rzeczą oczywistą, że musi ją poprzedzić wyczerpujące fachowe zestawienie pozycji bibliograficznych, odnoszących się do tego zagadnienia.

Pierwszy większy krok w tym kierunku uczynił ks. Jan Dominik, wydając na emigracji, w Rzymie: „Bibliografię ilustrującą życie i kult świętego Stanisława, biskupa i męczennika”.

Praca ta ma charakter wyraźnie pionierski. Jej autor, przebywając poza krajem, musiał niewątpliwie borykać się z wielkimi trudnościami przy zdobywaniu potrzebnych wiadomości. Nie może więc jego Bibliografia uchodzić za pozycję ustalającą ostatecznie stan naszego piśmiennictwa w przedmiocie św. Stanisława biskupa za czas przez nią objęty. Jednak właśnie ze względu na jej pionierski charakter zasługuje na szczególną uwagę i omówienie.

Bibliografia obejmuje 336 pozycji do roku 1951. Z tego 139 pozycji można zaliczyć do kategorii starych druków (rok wydania do 1800 r.) pozostałe do druków nowszych.

Układ bibliografii jest częściowo chronologiczny (wyodrębnienie starych druków) częściowo alfabetyczny, co jednak nie zostało przeprowadzone całkowicie. W starych drukach do poz. 122 autor utrzymuje porządek alfabetyczny. Od 123 do 139 kolejność ta nie jest w pełni przestrzegana (np. poz. 123 „Pastorius”, poz. 124 „Acta Sanctorum”, poz. 125 „Bullarium”). Druki nowsze zaczynają się od poz. 140 i od lit. A bez zaznaczenia przejścia do nowego działu w porządku alfabetycznym. Są to zarówno druki zwarte, jak i artykuły zamieszczone w czasopismach.

Przed badaczem układającym bibliografię św. Stanisława biskupa staje zagadnienie trudne do rozwiązania. Życiu i śmierci św. Stanisława poświęcono w literaturze polskiej, obok rozpraw specjalnych, wielką ilość wzmianek przy okazji omawiania innych, zarwycząj szerszych, zagadnień. Znajdują się one w opracowaniach historii Polski, w monografiach o polskim Średniowieczu, w rozprawach z dziedziny historii Kościoła. Bezpośrednio lub pośrednio z życiem św. Stanisława wiąże się monografie z dziedziny geografii — dotyczące miejscowości związanych z życiem świętego (Kraków, Szczepanów, Piotrawin może Wrocław)⁷, archeologii (relikwie, wykopaliska na Skałce, na Wawelu,

⁷ Istnieją poważne podstawy do mniemania, że część tragedii św. Stanisława była związana z tym ostatnim miastem. Według tradycji prze-

w Ossiaaku) sztuki i architektury, heraldyki itd. Zachodzi pytanie — czy w bibliografii św. Stanisława należy zamieszczać jedynie monografie specjalnie mu poświęcone, czy również prace inne, o wymienionym wyżej charakterze.

Ks. Dominik wybrał metodę drugą, aczkolwiek w sposób nie wyczerpujący. Uwzględniła bowiem w swej bibliografii: I rozprawy naukowe a wśród nich 1) monografie specjalne — poświęcone św. Stanisławowi (np. poz. 227, 296, 299 i in.); 2) wzmianki w encyklopediach i słownikach (poz. 310, 353), 3) dzieła obejmujące większy zakres zagadnień z dziejów Polski a zawierające ustępy poświęcone św. Stanisławowi (poz. 335, 190 i in.); drukowane teksty źródłowe kroniki i roczniki i in. (poz. 209, 213, 249, 250, 265); II — utwory hagiograficzne, a mianowicie: 1) żywoty św. Stanisława (poz. 27, 42, 173 i in.); 2) kazania, poświęcone św. Stanisławowi (poz. 48, 54, 57, 226); III — teksty liturgiczne, jak: 1) officja (poz. 173, 190 i in.), 2) hymny kościelne (poz. 39, 40 i in.); — IV — utwory literackie: 1) dramaty (poz. 145, 324, 332 i in.); 2) poematy i wiersze (257, 288 i in.); 3) powieści (281, 235 i in.); V — prace o literaturze polskiej (np. poz. 291). VI — Recenzje (158, 161, 170 i l.).

Bibliografia posiada dość znaczne luki, zarówno w starych drukach jak i w dziele druków nowszych. Trudno ustalić, na jakich źródłach opierał autor swoje wykazy. Nie miał zapewne pod ręką Bibliografii Polskiej Karola Estreichera, zwłaszcza t. 29, gdzie pod hasłem „Stanisław Szczepanowski” na str. 167—9 znalazłby uzupełnienie swych pozycji bibliograficznych dla starych druków. Zabrakło więc w bibliografii takich haseł jak: „Allegrini Alderani” (1767 r.), Annibal (1693 r.), Fidecki (1760 r.), Mackiewicz (1683 r.) i l.

W dziele druków nowszych, który doprowadził do 1951 r. autor pominął szereg pozycji, godnych zamieszczenia w bibliografii. Wyszczególnienie

kazanej przez Długosza (Vita Sanctissimi Stanisłai Cracoviensis Episcopi Opera Omnia t. I, s. 28 recesurunt J. Polkowski et Z. Pauli, Cracoviae 1897 i Skargę (Żywoty świętych Starożytnego i Nowego Zakonu, w wyd. 25 25 t. 5, Kraków 1899, 16^o ss. 134—135) król przebywał chętnie we Wrocławiu i tam upominał go biskup krakowski. Okoliczność tę zdaje się potwierdzać istnienie we Wrocławiu romańskiej płaskorzeźby z połowy XII wieku, przedstawiającej w sposób symboliczny konflikt króla i biskupa. Według Kroniki Comesa Piotra („Cronica Petri Comitiss Poloniae”, wydał wstępem i komentarzem opatrzył Marian Plezia PAN, Wyd. Kom. Historycznej nr 90 Kraków 1951, MPH I Seria II, t. 3 str. 13—14) książęta juniorzy w walce z Władysławem II wzywali przed bitwą, przyczyny św. Stanisława i jemu przypisywali zwycięstwo. Z tradycją kultu św. Stanisława w tym mieście zdaje się łączyć wybitny udział społeczeństwa wrocławskiego w doprowadzeniu do pomyślnego skutku kanonizacji św. Stanisława. Por. Ewa Małczyńska, Klejnot w koronie, str. 76—77 (w wydawnictwie Dolny Śląsk, Praca zbiorowa pod redakcją Kiriya Sosnowskiego, Mieczysława Suchockiego, cz. I Poznań 1948, Instytut Zachodni, 4^o s. 468, 12 nlb).

wszystkich przekraczałoby ramy określone dla niniejszych rozważań. Jednak kilka z nich zasługuje na szczególne uwzględnienie. Tak więc brak w bibliografii rozprawy przedwcześnie zmarłego uczonego, profesora Stanisława Borowskiego pt. „Ściganie przestępstw z urzędu w średnio-wiecznym prawie polskim”⁸. Autor — prawnik, uzasadniał w swej pracy pogląd, iż słynny ustęp Galla — Anonima o „trunkacji” biskupa bynajmniej nie dowodzi, że była ona poprzedzona wyrokiem sądowym, ponieważ dawne prawo polskie znało również postępowanie karne pozasądowe, w którym władca lub urzędnik wymierzał karę wobec poddanego z pominięciem rozprawy sądowej — w sposób nieformalny⁹. Pogląd ten, uzasadniony przez zasłużonego historyka prawa, podważa powtarzane w polskiej historiografii bezpodstawne twierdzenie, iż Galowe „truncationi adhibuit” — „podał obcięciu członków” — musi konieczne oznaczać, że umęczenie św. Stanisława nastąpiło po obiektywnym ustalaniu przez sąd iż popełnił on zarzucony mu czyn.

Godne jest zaznaczenia między innymi pominięcie dwóch rozpraw niemieckich, poświęconych starym reprodukcjom płaskorzeźb romańskich z połowy XII wieku, ze zniszczonego w 1529 r. klasztoru św. Wincentego pod Wrocławiem. Pierwsza z nich, napisana przez Alvina Schultza, nosi tytuł: „O kilku wizerunkach z dwunastego wieku w Wrocławiu”¹⁰, druga, Konrada Buchwalda dotyczy: „Pozostałości klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu”¹¹. Schultz zamieszcza w swej pracy serię wizerunków, wśród których znajduje się odbitka miedziorytowa rysunku płaskorzeźby z połowy XII wieku, przedstawiającej króla i biskupa. Wspomina też o istnieniu innego rysunku tej samej płaskorzeźby, pod którym znajduje się napis, mający wskazywać iż przedstawia ona króla Bolesława Śmiałego i św. Stanisława biskupa i po przytoczeniu argumentów przeciw autentyczności tych napisów, kończy jednak ostrożnym stwierdzeniem: „Może jest w (tej) starej interpretacji coś z prawdy... Jednak całe wyjaśnienie stoi pod wielkim znakiem zapytania”¹². Buchwald, w swej rozprawie, zamieszcza reprodukcje rysunku drugiego z napisem „Boles. III (sic). Stanis.” zaprzeczając w sposób zdecydowany poglądowi, choć bez prze-

⁸ Warszawa 1933 8^o s. 150, 2 nlb. Prace Seminarium Dawnego Polskiego Prawa Sądowego i Historii Ustroju Polski Uniwersytetu Warszawskiego, Nr 4).

⁹ op. cit. s. 116 przyp. 5).

¹⁰ Schultz Alwin: Ueber einige Bildwerke des zwölften Jahrhunderts zu Breslau, (Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, t. 2, Breslau 1875, 4^o) ss. 231—235.

¹¹ Buchwald Conrad: Reste des Vinzenzklosters bei Breslau, (op. cit. Neue Folge, t. I, Jahrbuch des Schlesischen Museums für Kunstgewerbe und Altertümer, t. I, Breslau, 1900) ss. 61—79.

¹² „Vielleicht ist in der alten Interpretation doch etwas Wahres: Boleslaw will durch Drohungen Stanislaw zu bewegen, den Bann zurückzunehmen, was der Heilige verweigert. Indessen, die ganze Erklärung ist doch sehr fraglich...”

konywujących dowodów jakoby rysunek ten przedstawiał króla polskiego i polskiego biskupa¹³.

Pominięcie tak ważnej pozycji, która, przy głębszej analizie, pozwala na uprawdopodobnienie poglądu, iż kult św. Stanisława istniał w Polsce w połowie XII w. również poza granicami Krakowa, i obala twierdzenie iż kult ten został sztucznie stworzony przez duchowieństwo krakowskie w I-ej połowie w. XIII dla celów kanonizacji, nie jest wyłącznie winą autora bibliografii. Milczy o tym źródle i o tych artykułach Kazimierz Szkaradek Krotoski w książce pt. „St. Stanisław, biskup krakowski, w świetle historiografii nowożytnej”¹⁴. Co więcej autor „Szkiców historycznych jedenastego wieku” Tadeusz Wojciechowski, pomija je milczeniem w swych wywodach poświęconych św. Stanisławowi, mimo, że znał co najmniej artykuł Schultza, stwierdza to bowiem w pracy o „Kościele Katedralnym w Krakowie”¹⁵.

Z prac, poruszających ubocznie zagadnienie żywota św. Stanisława, a pominiętych w Bibliografii można jeszcze wśród innych wymienić rozprawę Brücknera pt. „Próbki najnowszej krytyki historycznej”¹⁶ i in. Ponadto bibliografię należałoby uzupełnić między innymi przez takie pozycje jak „Cronica Petri comitis Polonie...”, która zawiera ustępy, odnoszące się do żywota i kultu św. Stanisława¹⁷, Karola Estreichera recenzję książki Mieczysława Gębarowicza: „Początki kultu św. Stanisława i Jego średniowieczny zabytek w Szwecji”¹⁸, Davida, „Casimir le Moine et Boleslas le Penitent”¹⁹, Pii Górskiej, „Śługi Boże”²⁰, Karola Górskiego: „O sprawie św. Stanisława”²¹. Wśród prac o szerszym zakresie: Grodeckiego, Zachorowskiego i Dąbrowskiego „Dzieje Polski Średniowiecznej”²² i in. opracowania historii. Powinny były się znaleźć w bibliografii książki Feliksa Konecznego: „Święci w dziejach Narodu

¹³ Buchwald, op. cit. s. 75 i passim.

¹⁴ Toruń 1902, Orbitka z Roczników Towarzystwa Naukowego w Toruniu 8 s. 102, 2 nrb.

¹⁵ Kościół katedralny w Krakowie. Kraków 1900, 4^o s. 246, 1 nrb. 66 rycin. „Pominięcie w szkicach jedenastego wieku” tego, znanego T. Wojciechowskiemu źródła rzuca nowe światło na jego warsztat naukowy i domaga się odrębnej monografii.

¹⁶ Przegląd Historyczny, roczn. 1, 1905, s. 24—35.

¹⁷ Op. cit.

¹⁸ Rocznik Krakowski, t. X, 22. Kraków 1929, str. 164—173.

¹⁹ Paris, 1932, 8^o s. 38. Etudes historiques et litteraires sur la Pologne Médiévale, 5.

²⁰ Opowiadania i legendy z życia Świętych. Opracowała... Wyd. 2 Kielce 1948, Verbuni, 8^o s. 189. O św. Stanisławie ss. 67—76.

²¹ „Nasza Przeszłość”. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce 4 (1948) s. 67—82 i odb.

²² Grodecki Roman, Zachorowski Stanisław, Dąbrowski Jan, Dzieje Polski Średniowiecznej, Kraków 1926, t. 1 do roku 1933 napisali Grodecki Roman i Zachorowski Stanisław, Kraków, 8^o s. VII, 418, i inne opracowania historyczne Polski.

Polskiego”²³, Marii Łodyńskiej-Kosińskiej: „Zarys ikonografii św. Stanisława biskupa na podstawie zabytków krakowskich do połowy XVI wieku”²⁴, rozprawa Tadeusza Wojciechowskiego: „O rocznikach polskich”²⁵, w której autor, wbrew późniejszym własnym hipotezom o późnym powstaniu kultu św. Stanisława udowodnił, iż w ustępie Rocznika Kapitulnego Krakowskiego, traktującym o św. Stanisławie, sformułowanym w XIII wieku po kanonizacji znajduje się w całości pierwotna, wcześniejsza — autentyczna treść zapiski²⁶.

Niezależnie od pominięcia szeregu pozycji, z których część, dla przykładu wymieniono, bibliografia przedstawia duże luki pod względem technicznym. Autor nie ujednostajnił opisu bibliograficznego zamieszczonych pozycji. W wielu z nich brak podania ilości stron (140, 141, 148, 177, 215 i in.). W innych brak wymiarów książki (np. 11. Są pozycje zawierające jedynie nazwisko i imię autora, tytuł i datę wydania książki (227), inne wreszcie zawierają wyłącznie nazwisko i imię autora oraz tytuł (np. 227).

Przyczynę tych braków łatwo zrozumieć. Autor, odcięty od kraju i jego zasobów, musiał czerpać materiał z drugiej ręki. Dla druków nowszych, w braku bibliografii, korzystał z wykazów literatury i źródeł znajdujących się w dostępnych mu rozprawach. Ponieważ zaś, niemal z reguły, wykazy te nie zawierają pełnych opisów bibliograficznych nie mając dostępu do książek, zamieszczał tylko znalezione w nich dane.

Tak więc bibliografia ks. Jana Dominika nie jest dziełem wyczerpującym i wykończonym pod względem formalnym. Czy wolno z tego tytułu robić autorowi zarzut, iż nie spełnił postawionego sobie zadania? Sądzę, iż przy uwzględnieniu warunków miejsca i czasu jego pracy nad bibliografią, na zarzut taki nie zasłużył. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż tylu zasłużonych badaczy, którzy niemal od stu lat piszą o sprawie św. Stanisława, nie zdobyło się na sporządzenie jego wyczerpującej bibliografii — „Bibliografie” ks. Dominika można jedynie uważać za wymowny zarzut pod adresem historiografii polskiej. Autor, przebywając na obczyźnie, starał się przynajmniej w części usunąć lukę w naszej nauce przed 700-letnią rocznicą kanonizacji św. Stanisława i pod-

²³ Miejsce Piastowe, 1937, 8^o s. 703, 1 nrb.

²⁴ Poznań 1955, 8^o s. 96—99, Nadb. ze „Sprawozdań Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1949, Nr 1, og. zb. Nr 40.

²⁵ Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydział Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny, tom IV, Kraków 1880, 4^o s. 144—233.

Wśród prac, godnych wspomnienia należy wymienić m. in. rozprawę Chwalibięńskiej Jadwigi, Ród Prusów w Wiekach Średnich, Roczniki Towarzystwa naukowego w Toruniu, Roczn. 52, Zeszyt 2. Toruń 1948, 8^o s. 178, 2 nrb. 3 mapy w której autorka zebrała cenny materiał, odnoszący się m. in. do rodu św. Stanisława Biskupa.

jął się tego dzieła ze świadomością, że jeżeli sam nie stanie do pracy, nikt zapewne przez długie lata tego nie uczyni. Stworzył dziełko, które posiada charakter „makiety” czy też „wstępu”. Ale ten właśnie skromny, niepretensjonalny charakter bibliografii stanowi przelotne sziaku, po którym będzie musiała pójść nauka polska — uzupełniając nie tylko pozycje pominięte, ale również i te liczne prace i wzmianki o św. Stanisławie, które ukazały się po 1951 r. Należy życzyć autorowi, by sam, może przy współudziale innych badaczy, wypełnił luki merytoryczne i wyrównał stronę formalną Bibliografii poprzedzając ją odpowiednim wstępem i sporządzając indeksy. Pierwszy krok został uczyniony. Wolno ufać, że nastąpią dalsze.

Witold Sawicki

TRZY TOMY „ANTEMURALE”

„Antemurale”. Jest to rocznik wydawany przez Instytut historyczny polski w Rzymie. Jest subwencjonowane, m. i. najwydatniej przez Ojca św. Drukuje prace o tematyce historycznej polskiej, względnie komunikaty i informacje o nowych osiągnięciach czy odkryciach, interesujących naukę historyczną całego świata. Artykuły pisane są w różnych językach: włoskim, francuskim, angielskim, polskim, słowo wiążące czyli wszystko co pochodzi od redakcji, a także niektóre artykuły, pisane po łacinie. W t. I. z r. 1954 zapoznał czytelnika redaktor, ks. Walerian Meysztowicz, z powstaniem Instytutu, (listopad 1945), z jego działalnością odczytową oraz z cenną wydawniczą, mianowicie tyczącą publikacji, służących do korzystania z archiwów Watykanu (Schedarium Librorum Polonicorum Typis Impressorum Bibl. Vaticanae, wyd. J. Wepszyc. Repertorium bibliographicum pro rebus Polonicis Archivi Secreti Vaticani, ks. W. Meysztowicz, tenże oprac. Prospectica descriptio Archivi Secreti Vaticani). Dalej poinformował o powstaniu samego czasopisma. Ks. Wł. Kujawski dał bibliografię prac członków Instytutu do r. 1954 (w większości są to prace ogłaszane w dziennikach). Następnie znalazło tam miejsce 6 artykułów (Dissertationes), jedno sprawozdanie (w Relationes) — a mianowicie z trzyletniej pracy w Jerozolimie nad świeżo odnalezionymi rękopisami: ks. Tadeusz Milik. Trois ans de travail aux manuscrits du Désert de Juda, Jérusalem 1952—1954. Ponadto dwa nekrologi: polskiego historyka wojskowości Ottona Laskowskiego (zm. w październiku 1953) i znakomitego slawisty Henryka Damiani (zm. w grudniu 1953). Ostatnią grupą tego tomu są recenzje, obejmujące 4 pozycje, z tego dwie o szerokim zasięgu — jedna omawia, z racji rocznicy kanonizacji św. Stanisława literaturę najnowszą, tyczącą tego tematu (niestety niepełną, brak więc tak wartościowej pozycji, jak: Danuta Borawska, Dzieje jednej legendy. W. 1950) — druga polską wystawę Maryjną w Rzymie z wiosny 1954 r. Wracając do artykułów tego rocznika, należy zasygnalizować, zanim ukażą się re-

cenzie, że autorka pierwszego z nich, (Karolina Lanckorońska, Le vestigia del culto Cirillo Metodiano in Polonia) próbuje zestawzić z ułamków źródeł przypuszczalną siatkę śladów obrządku słowiańskiego u początków państwa polskiego i wyznacza temu obrządkowi w konsekwencji duże znaczenie. Sądzi, że przed chrześcijaństwem łacińskim istniało chrześcijaństwo słowiańskie w Polsce i że dopiero Chrobry zlatynizował kościół polski. Znana (z Galla) w historii reakcją pogańską, uważa za bunt przeciw hierarchii łacińskiej, restaurowanej dopiero przez Krzywoustego. Zarówno w X w. jak w XII mieli znajdować się kolejno benedyktyni słowiańscy na Zamku w Krakowie, w Tyńcu, Wiślicy, Siecichowice... Na te interesujące koncepcje nie daje jednak autorka przekonujących dowodów. Zaskakuje sposób korzystania ze źródeł — jednakowo traktowane są, jeśli idzie o wartość w argumentacji, wiadomości Żywota Metodego i pisarze XVII w., nie mówiąc już o Długoszu, który przecie jest dla tamtych czasów metodiańskich, także tylko odległą opinią. Następne artykuły tyczą prehistorii ziem bałtyckich i polskich (Arnolds Spekke, La cosí detta preistoria baltica, i Wiadysław Kujawski, Qualche appunto sulla preistoria polacca, ten ostatni najobszerniejszy ze wszystkich pozycji, liczy s. 58; jeden artykuł w tomie odnosi się do dziełowej sąsiadującego z Polską kraju, a mianowicie studium o Besarabie II Wielkim, współczesnym Lokietkowi twórcy państwa rumuńskiego (Mons. Aloisio Tautu, Besarab il Grande, fondatore del primo stato romeno indipendente (1310—1352). Bolesław Szczęśniak zajął się udziałem, jaki miał w przeprowadzeniu krótkotrwałej unii Rusi halickiej z Rzymem, Benedykt Polak z Wrocławia, towarzysz w poselstwie Jana de Piano Carpini do Mongolii, od papieża Innocentego IV. (Benoit le Polonais, dit le Vratislavien, et son rôle dans l'union de la Ruthénie de Halicz avec Rome en 1246). Pożądanym byłoby w tej rozprawce przedstawienie choćby najkrócej, stosunków społeczno-politycznych w Polsce i na Rusi, w tym okresie rozdrobnienia feudalnego, zwłaszcza jeśli idzie o czytelnika obcego, który musi zagubić się w tych licznych dynastach o trudnych imionach, z których każdy prowadzi odrębną politykę. Poważnym natomiast brakiem jest pominięcie kwestii, jaki zachodzi stosunek między źródłami: Historią podróży do Mongolii, a Relacją z tejże podróży, oraz brak powołania się na wydanie z jakiego autor korzystał. Z krótkiego życiorysu Benedykta w Polskim Słowniku Biograficznym (r. 1935) wynika, że pierwszą (Historię) pisał Jan, a drugą (Relację) wygłosił na dworze papieskim Benedykt. W artykule natomiast czytamy, że autorem obydwu był Benedykt. Skąd ta interesująca wiadomość? Autor nie cytuje żadnych danych. Może wnioskuje tylko — raczej słusznie — z samego faktu, że relację wygłosił nie Jan, a Benedykt. Można by dodać, że Benedykt był w r. 1452 gwardianem franciszkanów w Krakowie i że powoływano go na świadka cudu św. Stanisława. (PSB). Mógł być członkiem znacznieszego jakiegoś rodu i z tego tytułu znalazł się w Rzymie oraz w poselstwie do

Mongolii. Ostatni z grupy artykułów omawiający uroczystości kanonizacyjne św. Kazimierza w Wilnie (Ks. Jonas Biciunas, *Commémoration de la fête célébrée à Wilno en 1604, à l'occasion de la canonisation de St. Casimir*) zawodzi trochę czytelnika, ponieważ poprzestaje na relacji o zewnętrznej paradzie w mieście, nie daje szerszego tła kanonizacji, o którą starania ciągnęły się przez cały wiek XVI. Nie dowiadujemy się o roli jezuitów w związku z kanonizacją, która w jakiś sposób przebiega ze słów źródła, które mówi, że „Ojcowie stowarzyszenia, byli niestrudżonymi organizatorami święta tego dnia”, a uroczysty pochód znalazł swój punkt kulminacyjny przed Akademią Jezuitów. Autor wymienia natomiast życiorys św. Kazimierza, który powinien zainteresować historyków polskich, pisany przez Roberta Bellarmin (został również kanonizowany) żyjącego w latach 1542—1621, a znajdujący się w *Opera omnia* tegoż autora (bliższych danych nie podano). *Antemurale* z r. 1955 przyniosło referaty polskich historyków na emigracji, jakie wygłosili na międzynarodowym Kongresie nauk historycznych w Rzymie w tymże roku. Są to (drukowane w języku angielskim i francuskim) rozprawy: Oskara Haleckiego — dotycząca sytuacji między Rzymem a Europą wschodnią przed soborem Trydenckim (*Rome and the Eastern Europe after the Council of Trent*); Józefa Jasnowskiego — zagadnienie granic na stepach czarnomorskich (*Problems of the Frontier with the Steppes of the North Black Sea*); gen. Mariana Kukiela, problematyka powstań w XIX w. (*Problèmes des guerres d'insurrections au XIX siècle*, Leona Koczego stosunki Polski z cesarstwem Ottonów (*The Holy Roman Empire and Poland*); tegoż, omówienie książki Henryka Paszkiewicza o początkach Rusi; ks. Meysztowicza streszczenie pracy o próbach unii między Rzymem, a kościołem ruskim w XI w. (*Les Duchesses de Turów et l'Union de l'Eglise Ruthène avec Rome au XI sc.*), która ukazać miała się w: *Studi Gregoriani*, Rzym, pt. „L'Union de Kiev avec Rome sous Gregorie VII”. Każdą rozprawę poprzedza krótki rys życia i bibliografia najważniejszych prac autora. Osobną pozycję (s. 105—57, *petitem*, z ilustracjami) stanowi ważne wydawnictwo tzw. Kodeksu Gertrudy z XI w. Wydawca ks. Meysztowicz nie znalazł niestety studiów nad Gertrudą i jej kodeksem Stanisława Kętrzyńskiego, które zaginęły wprawdzie w czasie ostatniej wojny, ale autor odtworzył ich główny zarys i napisał artykuł dla Polskiego Słownika Biograficznego (obecnie w szpaltach). Wyniki do jakich doszedł, różnią się od wyników ks. M. „*Antemurale*” 1956 przynosi artykuł budzący duże zainteresowanie samym tematem (drukowany po polsku): Aug. Steffen (Instytut Słowiański w Lund) *Ślady greckie w regeście „Dagome iudex”*. Autor twierdzi, że znany akt jest regestem, sporządzonym z tłumaczenia, dokonanego w Rzymie, na j. łaciński, że natomiast oryginał Mieszka I z r. 991 wystawiony był w j. greckim. Tym wyjaśnia autor przy pomocy skomplikowanego dowodzenia (lingwistycznego),

wszystkie niejasności regestu, sądzi ponadto, że przekład z greckiego na łacinę, sporządzony został przez „tłumacza, którego znajomość j. greckiego pewnie nie była wszechstronna...”. Autor kończy rewelacyjnym wnioskiem, (przyjmując jako rzecz bezsporną, że Wolin był stolicą Polski, zarówno jak Pomorza), że „drugim językiem na polskim dworze książęcym w czasach pogańskich był język grecki”, przyjęty od Greków na wyspie Wolin, gdzie „Grecy siedzieli... już w okresie przed narodzeniem Chrystusa” — i że „posługiwała się nim jeszcze kancelaria dyplomatyczna Mieszka I”. Co do kwestii językowych muszą wypowiedzieć się lingwiści, strona historyczna wniosków jest co najmniej szokująca, swoją hipotetycznością; ale artykuł należy do ważnej problematyki — podobnie jak artykuł p. Lanckorońskiej i kongresowy ks. Meysztowicza — dotyczący zasięgu i krzyżowania się na ziemiach polskich średniowiecznych wpływów greckich i rzymskich, a co za tym idzie późniejszego stosunku kościoła greckiego i rzymskiego. Na problemy te, wśród dawniejszych historyków zwracał szczególnie uwagę Stanisław Zakrzewski. W tymże tomie rozprawa Czesława Jesmana (*The mystery of Prester John*) rozpatruje istnienie i dzieje tajemniczego monarchy „księdza” Jana króla Etiopii z XII w. chrześcijanina nestorianina. Dalsze artykuły to: Kazimierza Papée przegląd poselstw i ambasad Polski u dworu papieskiego (*L'Ambassade de Pologne près le Saint Siége au cours des siècles*), Stanisława Kościalkowskiego wspomnienie o ś.p. prof. Zdzisławskim (Marian Zdziechowski, le savant, le penseur, l'homme), Luigi Tautu, dzieje księżniczki węgierskiej z XII w., która została cesarzową Bizancjum; Dział „Archiwa i Biblioteki” przynosi: Emeryka Czapskiego informacje o polonicach w Archiwum Gonzagów w Mantui, O. Kupraneca o Muzeum i archiwaliach Bazyljanów w Kanadzie, Meysztowicza o zawartości kilkudziesięciu tomów archiwaliów ambasady austriackiej w Warszawie z lat 1772—1795, znajdujących się w zbiorach prywatnych w Niemczech (hr. Göes, Ebenthal), p. t. „*Historisch Kritische Übersicht der Poln. Geschichte*”. Zbiór ten skompletował w nieznanych ks. M-wi warunkach, bibliotekarz wiedeńskiego „*Theresianum*” w pierwszej poł. XIX w., Sartori. Zbiór nie zawiera korespondencji z Wiedniem, jedynie akty dotyczące innych ambasad i spraw na terenie Polski, także szereg rycin i wycinków prasowych. W tejże grupie w t. III, Stanisław Piekut wydał oraz omówił kilka listów, dotyczących uroczystości ku czci Mickiewicza w Rzymie, w marcu 1877 roku. Dział trzeci i ostatni tomu, przynosi uwagi i relacje z udziału Polaków w Kongresie nauk historycznych, oraz całoroczne sprawozdanie z czynności Instytutu, a zwłaszcza z wygłoszonych tamże na sekcjach odczytów. Wszystkie trzy tomy są ilustrowane fotografiami, wśród nich jedna przedstawia moment wręczenia Ojcu św. kongresowego tomu „*Antemurale*”.



Anna Strzelecka

K S I A Ż K I N A D E S Ł A N E

- Archikatedra św. Jana w Warszawie, Warszawa 1957, s. 11 (Odb. z Wiad. Archid. Warsz. 39 (1957) 32—40).
- Archiv für schlesische Kirchengeschichte, Bd. XI—XIV, hrg. von Dr Kurt Engelbert, Hildesheim 1953—1956.
- Ateneum Kapłańskie, T. 55 (1957), z. 1—2.
- Bar Joachim o. OFMConv., Sp. Ks. Prof. Dr Jan Władysław Krzemieniecki (1887—1956), nadb. z Polonia Sacra 1956, s. 6.
- Barycz Henryk, Rozwój nauki w Polsce w dobie Odrodzenia, (Warszawa) 1956, odb. z dzieła „Odrodzenie w Polsce”, t. II, cz. 1.
- Brzostowski Tadeusz, Paweł Włodkowic, Warszawa 1954, s. 156, 2 nlb.
- Currenda. Pismo urzędowe Diecezji Tarnowskiej, r. 107, Tarnów 1957, nry 1—10.
- Cynar Stanisław ks., Ignacy Raczyński, ostatni prymas Polski porozbiorowej i jego działalność duszpasterska w okresie Księstwa Warszawskiego, Londyn 1954, s. XI, 143.
- Dominik Jan, Bibliografia ilustrująca życie i kult Świętego Stanisława biskupa i męczennika. Hosianum, Rzym 1953, s. 30.
- Ender Janina, obrońcy ludu śląskiego, Warszawa 1956, s. 296, 1 nlb.
- Fiałkowski Józef, Kancierz W. K. bp Andrzej S. Załuski wobec pierwszej inwazji Fryderyka W. na Śląsk (1740—1741), Collectanea Theologica 26 (1956) 287—310 i nadb.
- Gogacz Mieczysław, Filozofia bytu w „Beniamin Major” Ryszarda ze Świętego Wiktora, Lublin 1957, K. U. L., s. 144, 2 nlb.
- Gorzowskie Wiadomości Kościelne. Organ Urzędowy Kurii Biskupiej, Gorzów 1957, nry 1—10.
- Halban Leon, Kilka uwag dotyczących znaczenia naukowego i praktycznego prawa kościelnego, Lublin 1957, s. 53.
- Homo Dei. Przegląd ascetyczno-duszpasterski 26 (1957) nry 1—4.

- Irydion. Quaderni di cultura polacca, vol. primo (1945—46). Roma 1946, s. 188.
- Kalkstein Teresa C. R., Sługa Boża Matka Celina Borzęcka, Fundatorka Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, wyd. trzecie, Tipografia Poliglotta Vaticana 1951, s. XXIV, 308.
- Kalkstein Teresa C. R., Mother Celine Borzecka, Foundress of the Congregation of the Sisters of the Resurrection, Chicago 1954, s. 104.
- Kielecki Przegląd Diecezjalny 1957, nr 1—10.
- Korowicz Marc Stanislas, Deux siècles de relations franco-polonaises, Paris 1945, s. 80.
- Kościalkowski Stanisław, Historyka, wstęp do studiów historycznych, Londyn 1954, s. 168.
- Kukiel Marian, Kurs dziejów porobiorowych Polski, cz. I. Czasy walk zbrojnych o przywrócenie państwa 1795—1865, Londyn 1953, s. VIII, 176.
- Lehr-Splawiński Tadeusz, Czy są ślady istnienia liturgii cyrylo-metodejskiej w dawnej Polsce? Slavia 425 (1956) 290—299 i nadb.
- Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian, Warszawa 1954, s. 309, 1 nlb.
- Malej Witold ks., Łaskami słynące obrazy Najświętszej Maryi Panny w Archidiecezji warszawskiej, Warszawa 1957, s. 51. Odb. z Wiad. Archid. Warsz.
- Młynarczyk Stefan, X, Z dziejów Seminarium Duchownego łacińskiego diecezji chełmskiej w Krasnymstawie, Roczniki Humanistyczne 4 (1953) 67—79 i nadb.
- Modrevii Andreae Frici Orationes, ed. Casimirus Kumaniecki, Warszawa 1954, s. 198, 3 nlb.
- Pamiętnik jubileuszowy Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa, trzeciego zakonu św. Franciszka 1901—1951, (South Bend, Ind. 1951) s. 31.
- Papàsogli Giorgio, Maria Teresa Ledóchowska, Roma — Sodalizio Claveriano (1950), s. XI, 230. 1949), s. 175.
- Parafia św. Stanisława B. i M. w New Yorku 1874—1949. (New York 1949), s. 175.
- Pionierski trud misjonarzy jezuitów w Rodezji, Chicago 1957, s. 32.
- Polish-Soviet relations 1918—1943. Official Documents, Washington, s. 251.
- Primi incatenati... Libro bianco sulla persecuzione religiosa in Ucraina, Roma 1953, s. 80.

- Przybyszewski Bolesław ks., Dzieje kościelne Krakowa w czasie okupacji 1939—1945, Odb. z Rocznika Krakowskiego 31—7, s. 87—138.
- Roczniki Humanistyczne 2—3 (1950—1951), Lublin 1953, s. 400.
- Roczniki Humanistyczne 4 (1953), Lublin 1954, s. 167.
- Rogalski Aleksander, Katolicyzm w Niemczech po II wojnie światowej, Warszawa 1952, s. 269.
- Kościół katolicki na Śląsku, Warszawa 1955, s. 288+3 mapy.
- Ruch Biblijny i Liturgiczny 9 (1956); 10 (1957) nry 1—2.
- Semeneńko Piotr ks. C. R., Dziennik. Rzeczy polskie i słowiańskie, wybrał oraz przedmowę napisał ks. Edmund Elter T. J., przypisami opatrzył ks. Piotr Naruszewicz, Rzym 1955, s. 252. (Odb. z Sacrum Poloniae Millennium).
- Silnicki Tadeusz, Dzieje i ustrój Kościoła Katolickiego na Śląsku do końca w. XIV, Warszawa 1953, s. 408.
- Arcybiskup Mikołaj Trąba, Warszawa 1954, s. 204.
- i Gołąb Kazimierz, Arcybiskup Jakub Świnka i jego epoka, Warszawa 1956, s. 311, 1 nlb.
- Sprawozdania z czynności wydawniczej i posiedzeń naukowych (Towarzystwa Nauk K. U. L.), nr 2, za okres od 1 kwietnia 1947 r. do 31 sierpnia 1948 r., Lublin 1949, s. 52.
- Sprawozdania z czynności wydawniczej i posiedzeń naukowych, oraz kronika Towarzystwa Naukowego K. U. L., nr 3, za okres od 1 września 1948 r. do 31 sierpnia 1949 r., Lublin 1952, s. 38.
- Sprawozdania z czynności wydawniczej i posiedzeń naukowych, oraz kronika Towarzystwa Naukowego K. U. L., nr 4, za okres od 1 września 1949 r. do 31 sierpnia 1951 r., Lublin 1952, s. 104.
- Sprawozdania z czynności wydawniczej i posiedzeń naukowych, oraz kronika Towarzystwa Naukowego K. U. L., nr 5, za okres od 1 września 1951 r. do 31 sierpnia 1952 r., Lublin 1953, s. 72.
- Sprawozdania z czynności wydawniczej i posiedzeń naukowych, oraz kronika Towarzystwa Naukowego K. U. L., nr 6, za okres od 1 września 1952 r. do 31 sierpnia 1953 r., Lublin 1954, s. 95.
- Szostkiewicz Z. i Wesoly S., Bibliographia Mariana Polonorum ab anno 1903 ad annum 1955. Bibliographia Maryjna od roku 1903 do 1955, Roma 1956, s. 76.
- Trylińska Beata, Kościół Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny w Warszawie, Warszawa 1957, s. 7. (Odb. z Wiad. Archid. Warsz. 39 (1957) 234—240).
- Urban Wincenty ks., Sp. Ks. Prałat Dr Józef Umiński (1888—1954), Collectanea Theologica 26 (1955), nadb. s. 12.

- Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie 1957, nry 5—11.
 Wiadomości Diecezjalne Lubelskie 31 (1957), nr 1—9.
 Wiadomości urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego 12 (1957)
 nry 1—10.
 Widajewicz Józef, Polska i Niemcy w dobie panowania Mieszka I, Lublin 1953, K. U. L., s. 113.
 Wojciechowski Zygmunt, Studia historyczne, Warszawa 1955, s. 475.
 Wrocławskie Wiadomości Kościelne. Pismo urzędowe Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu, r. XII, Wrocław 1957, nry 3—10.
 Wyczawski Hieronim Eug. o. OFM, Błogosławiony Jan z Dukli. Życie i cześć pośmiertna, Kraków 1957, s. 94.
 Wyszynski kard. Stefan, Do Duchowieństwa i Ludu Bożego z okazji powrotu do stolicy i Świąt Bożego Narodzenia, Warszawa 1956, s. 18. (Odb. z Wiad. Archid. Warsz. 38 (1956) 5—6, 48—62).
 Zabielska Janina, Bibliography of books in Polish or relating to Poland, published outside Poland since September 1 st, 1939. Vol. I: 1939—1951 (No. 1—5625), London 1954, s. IV, 710 (maszynopis powielany).
 Zurnał Moskowskiej Patriarchii, Moskwa 1956, z. 1—12; 1957, z. 1—8.

SPIS TREŚCI

- Ks. HENRYK FOLWARSKI, Poczet opatów kanoników regularnych w Czerwińsku 5
 JERZY KŁOCZOWSKI, Dominikanie polscy nad Bałtykiem w XIII w. 83
 BEATRIX BANAS O. S. U., Początki zakonu św. Urszuli w Polsce 127
 Ks. ALFONS SCHLETZ, Siostra Róża Okęcka (1878—1932) . . . 169

MISCELLANEA

- HENRYK KAPISZEWSKI, Droga św. Wojciecha z Saksonii do Polski wiodła przez Panonię 289
 Ks. PAWEŁ CZAPLEWSKI, Święty Wojciech i książę pomorski wraz z żoną w legendzie „Tempore illo” 301
 Ks. WINCENTY URBAN, Nieudane starania Przemysła Ottokara II o metropolię czeską na tle jego rządów i krzyżackiej polityki 311
 O. WŁADYSŁAW SZOŁDRSKI C. SS. R., Miscellanea żukowskie 327

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

- Manuscriptum Gertrudae filiae Mesconis II regis Poloniae, cura VALERIANI MEYSZTOWICZ editum, Antemurale II. Institutum Historicum Polonicum, Romae 1955, p. 105—157 i nadb. (Zofia Budkowa) 379
 TADEUSZ SILNICKI, Arcybiskup Mikołaj Trąba, Warszawa 1954, s. 204. (Ks. Antoni Liedtkie) 384
 O. CZESŁAW CEZAR BARAN O. FR. M. Conv., Sprawy narodowościowe u franciszkanów śląskich w XIII w., Warszawa 1954, s. 179. (Józef Mitkowski) 391
 Ks. J. WARSZAŃSKI T. J., Polonica z rzymskiego kodeksu nowicjuszy Towarzystwa Jezusowego (1565—1586), Rzym 1955 s. 205. (Ks. Tadeusz Glemma) 398